

# Stanisław Dąbrowski

---

## Dwa Kleinerowskie schematy budowy dzieła literackiego : uwagi hermeneutyczne - porównania - analizy

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 66/3, 97-146

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

STANISŁAW DĄBROWSKI

DWA KLEINEROWSKIE SCHEMATY  
BUDOWY DZIEŁA LITERACKIEGO

UWAGI HERMENEUTYCZNE — PORÓWNIANIA — ANALIZY

Wstępujemy do tych samych nurtów rzecznych  
i nie wstępujemy.

(Heraklit — JK 11)<sup>1</sup>

Nie ma rozumienia bez poczucia wartości.

(Dilthey — KD 86)

**Uwagi wstępne**

Z przeszłością trzeba się spotykać, a nawet zderzać. W proteście lub w aprobacie. Tak samo jak z terażniejszością. W obu razach należy się starać o jasną świadomość przyczyn protestu lub aprobaty.

Znajomość sprawy i rozumienie sprawy — to nie całkiem to samo, chociaż przecież i nie całkiem co innego. Wiedza rzeczywista wynika nie z „pamiętania” (z erudycji), lecz ze zrozumienia. Sedno rzeczy nie leży na zewnątrz rzeczy. Zmieniając i banalizując sposób rozumienia słów Bergsona, powiem przecież za nim, że istnieją dwa zupełnie odmienne sposoby poznania rzeczy. Pierwszy zakłada, że się tę rzecz obchodzi dookoła, drugi — że się ją przenika. Przy czym wbrew Bergsonowi sądzę,

<sup>1</sup> W rozprawie zastosowano następujące skróty literowe: BM = H. Bergson, *Myśl i ruch. Dusza i ciało*. Warszawa 1963. — CZ = B. Croce, *Zarys estetyki*. Wstępem poprzedził Z. Czerny. Warszawa 1962. — IO = R. Ingarden, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*. Warszawa 1960. — IS = R. Ingarden, *Studia z estetyki*. W tym: IS-I = t. 1. Warszawa 1966; IS-II = t. 2. Warszawa 1966; IS-III = t. 3. Warszawa 1970. — JK = Juliusz Kleiner, *Księga zbiorowa o życiu i działalności*. Lublin 1961. W tym: *Od Redakcji*, s. 5—6; *Przemówienia Kleinera*, s. 7—10; K. Górski, *Juliusz Kleiner jako historyk literatury*, s. 11—38; S. Skwarczyńska, *Juliusz Kleiner jako metodolog i teoretyk literatury*, s. 39—96; Z. Ciechanowska, *Juliusz Kleiner jako neofilolog i komparatysta*, s. 97—112; F. Araszkiwicz, *Dzieło Juliusza Kleinera. Szkic syntetyczny*, s. 113—124; Z. Niemojewska-Grusz-

że analiza wnika w rzecz, może wnikać; że analiza jest jednym ze sposobów rozjaśniania, a nie gromadzenia ciemności wokół zagadnień. Croce utrzymywał, że człowiek przekracza fazę poznania w pragnieniu praktycznego czynu. Ale w nauce akt poznania i akt działania są tożsame. Aktywizm nauki kulminuje w poznaniu. Humanistyka jest mądrością tekstów, a te starzeją się nieustannie. Do dawniejszych i do dawnych tekstów trzeba wprzód rzeczywiście dotrzeć poznawczo, zanim się zacznie głosić ich dezaktualizację czy też ich „przewyciężenie”, gdyż humanistyczna mądrość tekstów starzeje się — jak wino<sup>2</sup>.

Kleiner powiedział po diltheyowsku, że ograniczoność nauki jest niewątpliwie tragedią nauki. Piętno tej ograniczoności kładzie się na poszczególnych dokonaniach naukowych, które niemal z reguły podlegają normalnej znikomości twórców dziejowych. Unicestwia je już sama znamienność dla rzeczywistości ludzkiej oscylacja między sprzecznościami. I dlatego wydobycie myśli z wilczego dołu sprzeczności równoznaczne jest z jej ocaleciem. Ale ocalić można myśl, a nie dzieło. Ono, zakrzepłe w miniony moment dziejowy, zmianie już nie ulega. Zachowuje wartości i braki. Lecz podlega odczytaniom, a nawet ulega im.

Jak można wyróżnić w ruchu szybkość i kierunek (choć oddzielić ich od siebie nie można), tak my wyróżnić możemy dzieło i odczytanie

---

czyńska, *Uwagi o krasomówstwie Juliusza Kleinera*, s. 125—138; J. Starnawski, *Juliusz Kleiner — pedagog i dydaktyk*, s. 139—158; „*Zdania i uwagi*” Juliusza Kleinera, s. 159—160; *Juliusz Kleiner w oczach współczesnych*, s. 161—264; *Kronika życia i działalności Juliusza Kleinera*. Zestawił J. Starnawski, s. 265—288; *Bibliografia podmiotowa i przedmiotowa Juliusza Kleinera*. Zestawił J. Starnawski, s. 289—343. — KD = Z. Kuderowicz, *Dilthey*. Warszawa 1967. — KF = L. Kołakowski, *Filozofia pozytywistyczna. (Od Hume'a do Koła Wiedeńskiego)*. Warszawa 1966. — KJS = J. Kleiner, *Studia z zakresu literatury i filozofii*. Warszawa 1925. W tym: *Analiza dzieła*, s. 149—158; *Charakter i przedmiot badań literackich*, s. 161—181; *Pojęcie idei u Berkeley'a*, s. 223—238; *Z zagadnień bergsonizmu i romantyzmu*, s. 241—250; przypisy, s. 252—287. — KS = J. Kleiner, *Studia z zakresu teorii literatury*. Lublin 1956. W tym: *Słowo wstępne*, s. 5—6; *Historyczność i pozaczasowość w dziele literackim*, s. 7—16; *Treść i forma w poezji*, s. 17—31; *Fikcja intelektualna w literaturze*, s. 32—38; *Konstruowanie całości i ocena w badaniach literackich*, s. 65—73; *Krytyk jako twórca fikcji genezy*, s. 74—76. — KsP = *Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej Prof. Dra Juliusza Kleinera*. Łódź 1949. W tym: J. Saloni, *Przemówienie*, s. 1—2; S. Skwarczyńska, *Przemówienie*, s. 3—6; Z. Niemojewska-Gruszczyńska, *Juliusz Kleiner*, s. 7—22; S. Kawyn, *Twórczość naukowa Juliusza Kleinera*, s. 23—28; R. Skulski, *Juliusz Kleiner jako nauczyciel*, s. 29—44. — KZS = Z. Kuderowicz, *Światopogląd a życie u Diltheya*. Warszawa 1966. — ŁS = Z. Łempicki, *Studia z teorii literatury*. Warszawa 1966. W tym: R. Ingarden, *Zygmunt Łempicki jako teoretyk literatury*, s. 9—18; Z. Łempicki: *Herder*, s. 375—416; *Wilhelm Dilthey*, s. 417—463; *Fr. Gundolf*, s. 464—480.

<sup>2</sup> Zob. BM 16, 46—47. — JK 29. — KD 190.

dzieła (choć oddzielić dzieła od naszego odczytania nie zdołamy). Stara teza scholastyczna mówi: „*Quidquid recipitur, secundum modum recipientis recipitur*”. Umieemy od dzieła oddzielić odczytania innych, inni oddzielą dzieło od odczytań naszych. I to w zupełności wystarczy<sup>3</sup>.

Nie tylko badacz literatury walczy co krok z niejasnością i niepewnością sądu. Badacz teorii literatury stoi przed taką samą koniecznością. Okazuje się, że rozwiązania najbardziej kuszące, tzn.: rozwiązania proste i jasne, nie wytrzymują krytyki wynikłej z ich ściślejszego rozpatrzenia. Zwłaszcza kiedy idzie o kwestie trudne i podejmowane wielokrotnie. I wolno się spodziewać, że pewną przysługę może oddać przykładowa analiza konkretnych wywodów naukowych, konkretnych przebiegów myślenia naukowego ujrzanego poprzez ich rezultaty. Będzie ona zarazem próbą i formą zadomowienia się w historii teorii literatury, bo w niej:— tak jak w ogóle w historii kultury — zataczając krąg hermeneutyczny, odnajduje się dom. Umieć na przeszłość spojrzeć jako na tło walorów trwałych, to otwierać — w tym samym widzeniu — perspektywę walorom nowym i przyszłym<sup>4</sup>.

Znakomicie przygotowany przez szeroko zakrojone i gruntowne studia uniwersyteckie, Kleiner zdumiewająco wcześniej wystąpił z rozprawami o znaczeniu przełomowym. Jako autor obszernego i przenikliwego studium *Układ i tekst dzieł Juliusza Słowackiego. O pierwszym krytycznym wydaniu zbiorowym dzieł poety* z r. 1909 stał się na gruncie polskim jednym z pionierów nowoczesnego edytorstwa. W lutym 1913 wystąpił w Polskim Towarzystwie Filozoficznym z wykładem *Wiedza o literaturze jako odrębna nauka i jej stosunek do filozofii*, a w marcu tego roku ukazała się jego rozprawa *Charakter i przedmiot badań literackich*. Rozprawę tę uznano z perspektywy historycznej za przełom w ówczesnej polskiej wiedzy teoretycznej o literaturze, za akt instauracyjny teorii literatury, za programowy i radykalny zwrot w postawie badawczej wobec dzieła literackiego. Dopiero po upływie więcej niż roku pojawiła się wybitna i nowatorska książka Kazimierza Wóycickiego *Historia literatury i poetyka*, a po 8 latach (1921) Zygmunt Łempicki ogłosił pracę *W sprawie uzasadnienia poetyki czystej* (acz z wcześniejszych jego prac odnotować należy przynajmniej: *Wilhelm Dilthey*, 1914; *Idea a osobowość w historii*

<sup>3</sup> KD 27, 51. — KS 7, 10, 15. Zob. też L. Blaustein, *Husserlowska nauka o akcie, treści i przedmiocie przedstawienia*. Lwów 1928, s. 46. Ingardenowska interpretacja poglądu Husserla orzeka, że poznawczy dostęp do świata jest możliwy tylko przez jego sens, zatem nie można odróżniać sensu przedmiotu od samego przedmiotu (zob. P. Iwanowski, *Wokół ontologii Ingardena*. „Znak” 1973, nr 3, s. 416). Wydaje się, że takie ujęcie szczególnie ściśle przylega do świata przedmiotów semantycznych.

<sup>4</sup> KJS 17, 149. — JK 9. — K. Kerényi, *Pochodzenie i zastosowanie hermeneutyki w kontekstach religii antycznej*. „Poezja” 1967, nr 9, s. 91.

*literatury*, 1919; *Zasadnicze problemy współczesnego językoznawstwa*, 1921)<sup>5</sup>.

Jak u Diltheya postawienie pytania epistemologiczno-hermeneutycznego wynikało z jego prac historycznych, refleksja filozoficzna stanowiła następstwo, dopełnienie, oraz metodologiczną podstawę studiów historycznych (prowadziło to do stałej konfrontacji rozważań teoretycznych z badaniami historycznymi) — tak Kleiner ku teorii literatury szedł przez historię literatury i ze względu na nią, chociaż to on właśnie powiedział, że jednostronne utożsamianie wiedzy o literaturze z historią literatury czyni badania literackie obojętnymi społeczeństwu. Swymi wczesnymi i późniejszymi koncepcjami teoretycznoliterackimi także dla historii literatury wywalczył stanowisko odrębne, stworzył jej teoriopoznawcze uzasadnienie (w Niemczech podobną rolę odegrał Herder), a za podstawę podziału materiału historycznoliterackiego obrał wyłącznie zjawiska literackie<sup>6</sup>. Miał wyraźną świadomość potrzeby wykrystalizowania (i rozwinięcia) nie nauki o literaturze, ale całego zespołu nauk o literaturze. W roku 1946 powiedział, że myśli o napisaniu teorii badań literackich obejmującej (!) teorię literatury (JK 7).

Rzut oka na całość dorobku naukowego Kleinerera pozwala stwierdzić, że budował on (mimo wszelkich nieuchronnych odkształceń) wedle planu

<sup>5</sup> ŁS 9. — JK 16, 42, 61, 115, 142, 272. Odnotujmy jednak, że epokowe dzieło Diltheya stawiające problem metodologicznej autonomii humanistyki, *Wprowadzenie do nauk humanistycznych*, wyszło w r. 1883. Kilka słów chcę tu poświęcić cytowanej już pracy Skwarczyńskiej. Jeśli pamiętać, że Skwarczyńska przedsięwzięła typ opracowania, o którym z natury rzeczy wypadło jej powiedzieć: „Nie tu miejsce na dyskusję ze stanowiskiem Kleinerera” (JK 85), to jednak trzeba przyznać, że w gruncie rzeczy tę dyskusję z Kleinerem prowadzi ona nieustannie, oczywiście nie poprzez podejmowanie osobnej czynności krytykowania referowanych poglądów (to w bardzo wyraźnym stopniu pojawia się w rozprawie K. Górskiego, JK 11—38), ale przez samo referujące ujęcie i charakteryzowanie tych poglądów, a zwłaszcza przez ukazanie ich historycznego kształtu i sensu — obok ukazania ich walorów trwałych. Narracja referująca uzyskuje charakter analityczny, a w jej toku ujawnia się opinia krytyczna. Ten moment dyskusyjności służy m. in. uwyrażeniu konturu omawianych poglądów, acz należy baczyć, że często sprzymierza się z momentem interpretacyjnym, który (oczywiście inaczej nacechowany) występuje zresztą także w mojej pracy, a nawet (w moim rozumieniu) usprawiedliwi jej podjęcie i wykonanie. Opracowanie Skwarczyńskiej przejmując pewien rys konstrukcyjno-interpretacyjny z Kleinerowskiej monografii o Słowackim: jak Kleiner utrzymywał, że w rozwoju osobowości Słowackiego zaznaczały się wyraźnie etapy, których odrębność w całej pełni zarysowała się w wybitnych dziełach-ośrodkach nagromadzonej „treści psychicznej” (Kt 11), tak Skwarczyńska wyróżnia okresy rozwoju myśli teoretycznej Kleinerera, dopatrując się ich sumarycznego wyrazu w czterech zbiorach jego rozpraw (JK 40—41, 92).

<sup>6</sup> KD 22, 25. — ŁS 375, 418. — S. Kawyn, *Twórczość naukowa Juliusza Kleinerera*. Lublin 1946, s. 17—18. — KJS 167.

skonstruowanego we wczesnej młodości. Stąd dodatkowa ważność jego prac z tego okresu. Stał się — obok Ingardena, Łempickiego, Kridla, Borowego — jednym z wybitnych twórców polskiej teorii literatury. Z filozoficznej szkoły Mścisława Wartenberga wyniósł zrozumienie dla pełni zamkniętego systemu teoretycznego i dla jego konstrukcji. Miał wysokie poczucie intelektualnej odpowiedzialności za własne poglądy metodologiczne i teoretycznoliterackie oraz ostrą ich świadomość (zwłaszcza w młodości naukowej). Przez całe życie zmierzał do opracowania uniwersyteckiego podręcznika poetyki i metodologii badań literackich, ale nie zdołał — posłużmy się tu wyrażeniem użytym w odniesieniu do Gundolfa — wyników swych badań ułożyć w „dobrze wypakowanym kufrze” systematycznego, całościującego opracowania. Pod tym względem podzielił zły los Z. Łempickiego i E. Kucharskiego. Wydał cztery zbiory rozpraw teoretycznych, zawierających wyłącznie bądź częściowo rozprawy teoretyczne lub silnie podbudowane teoretycznie rozprawy historycznoliterackie. Ale nie tylko w nich rozgrywało się to, co Skwarczyńska nazwała dramatem Kleinerowskiej myśli teoretycznoliterackiej. Znajdował on swe — nieraz bardzo wyraziste — uzewnętrznienie w rozprawach czysto historycznoliterackich, w monumentalnych monografiach, w wypowiedziach krytycznoliterackich, w podręcznikach historii literatury (niemieckim i polskim). Zarys poglądów teoretycznoliterackich przeświecał szczególnie czytelnie poprzez zasady metodologiczne głoszone i realizowane przez Kleinera <sup>7</sup>.

Działalność naukowa Kleinera była wielostronna: od czysto filologicznej po czysto filozoficzną. Określono go jako wybitnego neofilologa, zaznaczając, że na tle całej jego działalności dorobek neofilologiczny robić może wrażenie czegoś peryferyjnego. Określano go już to jako komparatystę, który nie miał sobie równego w Polsce (T. Grabowski), już to jako jednego z najwybitniejszych polskich komparatystów (Z. Ciechanowska), a przecież nie przede wszystkim komparatystą był Kleiner. On sam podobno określał swe prace teoretycznoliterackie (o stylu i sztuce literackiej) jako marginesowe (JK 97, 123, 170—171). I właśnie jakoś na tę modłę chciałoby się powiedzieć, że twórczość teoretycznoliteracka Kleinera była jednak tylko znakomitym marginesem jego olbrzymiego dorobku tekstologicznego, edytorskiego, historycznoliterackiego (szczególnie monograficznego), komparatystycznego, filozoficznego, krytycznoliterackiego, bibliograficznego, wersologicznego, teoretycznoestetycznego, fenograficznego, eseistycznego i redaktorskiego — wziętego łącznie, acz zarazem owa twórczość zalicza się do tego, co najcenniejsze w polskiej teorii literatury.

<sup>7</sup> JK 39—43, 51, 69, 91, 92, 95, 113, 141. — ŁS 10, 467. To, że refleksja teoretycznoliteracka przenika cały dorobek naukowy Kleinera, wykazuje gruntowne studium Górskiego oraz studium Skwarczyńskiej (zob. przypis 5).

Pierwsze wystąpienia teoretycznoliterackie Kleinera, przypadające (według — niezgodnych zresztą między sobą — periodyzacji Skwarczyńskiej i Araszkiwicza) na drugi okres jego pracy naukowej, należały do najwcześniejszych objawów przesilenia w zakresie polskich badań literackich związanego z przewyciężaniem tradycji pozytywizmu naukowego. Kleiner zresztą tradycję tę tyleż przewyciężył, co i zachował. Hamann, jeden z mistrzów duchowych Herdera, rzekł, że historia początków upokarza każde stworzenie, ale jest do nauki niezbędna; natomiast sam Herder — myśląc o literaturze — uznawał studiowanie początków za rzecz wspaśniałą. W humanistyce historia zagadnienia jest ważnym aspektem samego zagadnienia, a historia nauki stanowi konieczny materiał teorii nauki. Wspomniane prace Kleinera należą już do historii, przede wszystkim wszakże są elementem historii dość odrębnej: historii teorii literatury. W jej ramach posiadają wagę czynnika po części inicjującego, po części modyfikującego i zasługują na rozpatrzenie ze względu na tę szczególną rolę historyczną. Zbadać je — to prześledzić pierwsze z tych kroków, co doprowadziły do obecnej sytuacji w polskiej teorii literatury. Zatem jeśli podejmujemy się takiego zbadania, to jednak w związku z pewnymi rysami naszej współczesności teoretycznoliterackiej i w celu jej skomentowania, bodaj pośredniego. Bo doprawdy jest szansa: myśl uchwycić żywą i jeszcze żywą przekazać<sup>8</sup>.

Gdyby intencją mojej pracy było skoncentrowanie się na twórczości Kleinera, mówiłbym wtedy, że idzie mi o to, aby — jak się wyraził Eugeniusz Kucharski — przez wybór samych światła, a pomijanie cieni, nie zacierać prawdziwego oblicza tej twórczości i nie odbierać jej piętna czasu. Mówiłbym, że porównanie dwóch studiów jednego autora jest mikroskopijną realizacją zalecenia, by badacz dane całości łączył w całości wyższego rzędu. Ponieważ zaś wybrane przeze mnie studia są dość różne, dodawałbym, że krytyczne zestawianie różnych poglądów i rozpatrywanie kwestii spornych jest w nauce rzeczą pożyteczną i że pożytek ten wykracza poza obręb jednej dyscypliny naukowej<sup>9</sup>. Wybór którejkolwiek z prac Kleinera nie mógł być wyborem chybnym. Kleiner podkreśla, że w rozważaniach teoretycznych starał się podejmować zagadnienia o znaczeniu podstawowym i że podejmowanie zagadnień takiej rangi mieściło się w planie (jak już wspomniałem, nigdy nie zrealizowanym) napisania metodologii i metodyki badań literackich (KS 5—6). Ale intencja moja jest tutaj inna. Ważniejsze są dla mnie kwestie teoretyczne i sposób ich

<sup>8</sup> JK 40, 115. — ŁS 383, 395. — BM 151. — Zob. analogiczne uwagi o Bergsonie jako „młodemu klasyku filozofii” w pracy: A. Podsiad, „Niepokój życia”. „Kierunki” 1963, nr 47.

<sup>9</sup> E. Kucharski, *Adam Asnyk*. W: A. Asnyk, *Wybór poezji*. Wyd. 2, przejrzone. Kraków 1926, s. XL. BN I 67. — Blaustein, *op. cit.*, s. 2. — KS 66.

rozwikłania niż związany z nimi moment historyczno-osobowy, chociaż w tytule mojej pracy nazwisko Kleinera występuje.

Z nikłym akcentem żartobliwości można by przypomnieć Diltheyowską typologię postaw, zgodnie z którą w postawie wobec teraźniejszości wyrażają się emocje i ujęcia wartościujące, a w postawie wobec przeszłości dochodzi do głosu intelekt i ujęcie przedmiotowe. Głównym zadaniem mojej pracy będzie nie oceniać, lecz bacznie obserwować. Do zabrania głosu upoważnia w nauce jedynie założenie (czy przypuszczenie), iż stało się wobec szansy, by znany problem (jako że bardzo trudno o problem zupełnie nowy) ująć od nowej strony czy w nowy sposób. Wittgenstein nazywa to obróceniem całego sposobu patrzenia wokół sworzni prawdziwej potrzeby naukowej. Ingarden w *Uwagach na marginesie „Poetyki” Arystotelesa* powiada:

Ale zajmując się samym tekstem Arystotelesa można przecież dojść w tej sprawie [w sprawie *mimesis*] do pewnych przypuszczeń prawdopodobnych, które jednak ją inaczej naświetlają, niż to się zwykle dotychczas czyniło. Posłuchajmy tedy Arystotelesa. [IS-I 368]

Własne „posłuchajmy tedy Kleinera” także wypowiadałam w spodziewaniu, że zdołam złamać zastany paradygmat interpretacyjny. Raz jeszcze podkreślam, że studia te będą rozważane nie jako osobiste myśli Kleinera, że zatem ewentualna krytyka tych studiów nie stanie się krytyką osoby Kleinera. Będę się starał kontrolować rzeczywisty sens, funkcje, koherencje i konsekwencje logiczne pewnych zbiorów sądów. Okoliczność, że są to zbiory sądów wypowiedziane przez Kleinera, stanowi jego osobistą zasługę, ale przecież nie merytoryczny powód badania<sup>10</sup>.

Ingarden czynnym nazywa takie czytanie, któremu towarzyszy usilna dążność do zdawania sobie sprawy z tego, jakie jest to, co czytamy, i jakie jest to, o czym czytamy; czytanie, które czyni z sensu główny przedmiot uwagi i zmierza do wyraźnego „ujrzenia” (ujęcia) tego przedmiotu, przy czym jest to w pewnym rozumieniu „ujrzenie konstytuujące” przedmiot i jego wyrazistość. Nadal używając Ingardenowskich terminów powiem, że celem mojej lektury nie będzie tym razem dążność do uzyskania (przy pomocy rozpraw Kleinera) wiedzy o pewnym przedmiocie transcendentnym; będzie mi bowiem szło głównie o uzyskanie możliwie dokładnej wiedzy o Kleinerowskim ujęciu owego przedmiotu transcendentnego, uwidocznionym w rozprawach uczonego (IS-I 28—32, 110—111).

Z metodycznym rozumieniem (wykładnią) tekstu wiąże się w sposób wewnętrzny i konieczny krytyka wynikająca z trudności rozumienia. Poznawanie analizuje, i dlatego dezintegruje, rzeczywistość badaną nie w celu jej zniszczenia. Poznać to rozłożyć na elementy, wyszukać odpowiedniości

<sup>10</sup> IS-I 368. — JK 127. — KD 47—48. — B. Wolniewicz, *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*. Warszawa 1968, s. 38.



w tym, co prostsze, i dzięki nim zbliżyć się ku temu, co bardziej skomplikowane. Ustalanie odpowiedniości bynajmniej nie odbywa się wyłącznie na poziomie elementarnym. Prócz badania treści i form w konkretnym zjawisku można — na podstawie badań porównawczych — wskazywać schematy treści (motywy) i schematy formy, śledząc ich odkształcenia i rewaloryzacje. Nie zasługuje na lekceważenie taka „erudycyjna mikrologia”<sup>11</sup>.

I kolejne zastrzeżenie. W toku mojej rozprawy nie ukształtuje się ocena obu rozpatrzonych studiów Kleinera także dlatego, że studia te nie będą traktowane w swej całości. Z obu podejmę tylko ściśle określone wątki zagadnieniowe i tylko one (choć oczywiście w ich odniesieniu do całości rozpraw) posłużą za przedmiot analizy i krytyki teraz przedsięwziętej. Każde ze studiów rozpatrzę jednostronnie, w przypuszczeniu, że ujęcie jednostronne też może trafiać w sedno i okazać się ujęciem uzasadnionym. Zawężenie zagadnienia czyni je trudniejszym i pociąga za sobą przesunięcia w uporządkowaniu rozpatrywanego materiału. Wynik poznania zależy od obranego punktu widzenia i od symboli, którymi się posłużymy w opisie rzeczy. Tu miejsce na shaftesburiański z ducha aforyzm Herdera, że hermeneutyka to sprawa punktu widzenia, horyzontu i spostrzeżenia; więc sprawa momentu, w którym z pozoru nieznaczna różnica może zaważyć decydująco na ostatecznych wynikach. Sposób, w jaki się dostrzega przedmiot, co się w nim dostrzega i jak się go rekonstruuje — Mannheim nazywał perspektywą poznawczą. Podobny perspektywizm był metodą stosowaną także przez Kleinera, który głosił i realizował zasadę, by — w dążeniu do syntetycznego ujęcia — budować syntezy częściowe, jednoaspektowe, pozwalające na zaostrenie widzenia, ułatwiające kreślenie linii ewoluowania zjawisk<sup>12</sup>.

Oferowanie znaczenia przez tekst nierozdzielnie się spleta z inicjatywą intelektu zmierzającego do odcyfrowania tego znaczenia. W procesie pojmowania trwają jednocześnie *tempus cognoscendi*, *tempus destruendi*, *tempus renovandi*.

Prawdziwe badanie charakteryzuje się tym, że nie można z góry etykietalnie przesądzać jego wyniku. Nie można przesądzać nawet tego, że w badaniu naszym mamy do czynienia z przedmiotem o trwalszych wartościach, chociaż podobne przekonanie może być wstępnym motywem podjęcia badań. Muszę dopuszczać możliwość dojścia do przekonań od-

<sup>11</sup> KD 154—155, 167, 201—202. — KJS 277—278 (przypis 194). — H. Markiewicz, *Przekroje i zbliżenia. Rozprawy i szkice historycznoliterackie*. Warszawa 1967, s. 377.

<sup>12</sup> JK 45—46, 54. — CZ 43, 120. — BM 16, 104. — KD 74. — ŁS 385. — KZS 6. — M. Janion, *Romantyzm. Rewolucja. Marksizm. Colloquia gdańskie*. Gdańsk 1972, s. 178.

miennych od potocznie przyjętych, nie mówiąc już o tym, że odmiennych od mniemań autora na temat własnego dokonania. W każdym razie podtrzymuję — nie moje wprawdzie, lecz przeze mnie uznawane — twierdzenie, że teoria logicznie poprawna zachowuje trwałą wartość, chociażby nie znajdowała zastosowań w bezpośredniej praktyce badań literackich. Wartość taką ma niewątpliwie np. główny zrąb teorii filozoficzno-literackiej Ingardena.

Takie założenia pozwalają się rozstać z metodą uników przy omawianiu twórczości najwybitniejszych nawet pisarzy, a zarazem uniemożliwiają traktowanie tematu z naiwnym entuzjazmem narratora. Może naprawdę wtedy pojmujemy tekst, kiedy docieramy jednocześnie do jego pokrewieństw i do jego sprzeczności wewnętrznych, bo wtedy tekst przestaje panować nad nami, zostaje podporządkowany i obezwładniony. Adam Schaff pisze stanowczo i słusznie:

Kto analizuje jakąś doktrynę, ma przecież prawo i obowiązek nie tylko badać jej spójność i konsekwencję, lecz również wysnuwać wnioski nie wysnute przez autora z uprawniających ku temu przesłanek, jak też ujawniać przesłanki milcząco przyjęte (jest przy tym rzeczą obojętną, czy autor był tego świadom, czy też nie), jeśli na ich ślad naprowadza rozumowanie dedukcyjne<sup>13</sup>.

Ta analiza i krytyka ujęć, założeń i implikacji jest tym ważniejsza, że nikt nie ogarnia wszystkich konsekwencji własnych założeń (co oczywiście odnoszę i do siebie). A zatem, usunąwszy moment personalny z kierunku swojej własnej drogi, jestem przygotowany na to, że dojdzie na niej do walki z czekającą tam na mnie gotową myślą. W *Zagadnieniach kultury duchowej w Polsce* Leona Chwistka czytamy:

Element walki jest koniecznie potrzebny do życia tak jak powietrze i woda. Zwalczamy to, co nam jest potrzebne do życia, zwalczamy wiedzeni instynktownym przeczuciem, że walka uczyni je tym silniejszym i tym lepszym. Biada, jeśli odniesiemy zwycięstwo. Wtedy nie ma kogo zwalczać. Zostają tylko elementy ugodowe i mdłe. [...] Zaczynamy tęsknić za wrogiem [...] <sup>14</sup>.

Tenże autor apelował:

Mieście odwagę zajrzeć do najgłębiej ukrytych zakamarków waszego systemu [...]. Ścisła analiza deprawuje tylko jednostki mdłe i nieudolne, po prostu dlatego, że jest dla nich za trudna <sup>15</sup>.

<sup>13</sup> A. Schaff, *Szkice z filozofii języka*. Warszawa 1967, s. 137. — Zob. też KJS 233. — KD 184. — IS-I 381. — Wolniewicz, *op. cit.*, s. 54—55. — Blaustein, *op. cit.*, s. 1. — B. J. Gaweccki, *Filozofia rozwoju. Zarys stanowiska filozoficznego*. Warszawa 1967, s. 15. — S. Skwarczyńska, *Wokół teatru i literatury*. (Studia i szkice). Warszawa 1970, s. 26.

<sup>14</sup> L. Chwistek, *Zagadnienia kultury duchowej w Polsce. II. Zagadnienia sztuki*. „Przegląd Współczesny” 1930, nr 98, s. 411.

<sup>15</sup> L. Chwistek, *Obrona logiki*. „Przegląd Współczesny” 1934, nr 149, s. 357.

### Uwaga bibliograficzno-formalna

Studia Kleinera, które czynię przedmiotem analizy, są to: *Charakter i przedmiot badań literackich*, drukowane w r. 1913, oraz *Treść i forma w poezji*, drukowane w 1922. Oba zawarte są w tomie *Studia z zakresu literatury i filozofii*<sup>16</sup> wydanym w 1925 roku. I w związku z tym wyjaśniam zaraz na wstępie, jak tę okoliczność odczytuję. Tom ten traktuję jako jeden komunikat teoretyczny uczonego, ogłoszony w r. 1925. Sądzę bowiem, że faktem nie tylko edytorskim, lecz także naukowo-informacyjnym jest ogłoszenie rozpraw w tomie zbiorowym i jednocześnie wzięcie odpowiedzialności za wszystkie znaczenia w wachlarzu możliwych wieloznaczności wynikłych z łącznej edycji. Zwłaszcza że nie ma żadnego słowa wstępnego, w którym można (tak właśnie jak w *Studiach z zakresu teorii literatury* z r. 1956) zaznaczyć np. dystans czy trwałość akceptacji w odniesieniu do określonych pozycji własnego dorobku.

Wyraźnie w podobny sposób rozumie i interpretuje tę sprawę Skwarczyńska, traktując edycję z 1956 r. jako myślową całość, jako zarys pewnego systemu metodologicznego i teoretycznoliterackiego o określonym porządku wykładu (metodologia badań literackich, struktura dzieła literackiego, genologia literacka, recepcja dzieła literackiego, odmiany stosunku świata przedstawionego do rzeczywistości pozaliterackiej, kategorie estetyczne, prądy umysłowe, wersologia, stylistyka i metodyka badań stylistycznych), zarys reprezentujący aktualne poglądy Kleinera w czwartym etapie jego działalności naukowej, acz będący zbiorem studiów wybranych z bogatego, półwiecznego dorobku. Wznowienie rozprawy odczytywane jest jako podtrzymywanie dawnych twierdzeń, a pominięcie — jako poddanie rewizji uprzednich swoich orzeczeń, jako ich odrzucenie. Do tak odrzuconych należą zwłaszcza prace *Analiza dzieła* oraz *Charakter i przedmiot badań literackich*, określone przez Skwarczyńską jako rozprawy o centralnym znaczeniu dla drugiego etapu rozwoju poglądów naukowych Kleinera<sup>17</sup>.

Stanowisko moje okaże się zatem oscylacyjne, ale ta oscylacja wydaje się uprawniona, gdyż jest ściśle odpowiednia, niemal symetryczna do zreferowanego i skomentowanego przeze mnie faktu oscylacji Kleinerowskiej, która oczywiście stanowi tylko pojedynczy przykład zwykłej i powszedniej procedury publikacyjnej, zasługującej jednak na to, by kiedy niekiedy podległa skomentowaniu. Także na tę skomentowaną okoliczność edytorską kładę nacisk, chcę bowiem również w ten sposób uwyraźnić intencje swej pracy. W roku 1913 Kleiner miał lat 27, w 1922 miał lat 36, w 1925 — lat 39, w 1956 — lat 70.

<sup>16</sup> Termin „literatura” w tym tytule ma także tradycyjne znaczenie „wiedza o literaturze”, a nawet „teoria literatury”.

<sup>17</sup> JK 40, 84—86, 94. Zob. też JK 17.

### Pierwszy schemat Kleinerowski odczytany „od wnętrza”

Odesłaniem bibliograficznym do obu znanych studiów zastępując ich streszczenie i referowanie, przystępuję od razu do pierwszego z dwu problemów, które stanowią bezpośredni przedmiot moich zainteresowań analitycznych i interpretacyjnych, tj. do problemu ustanawianej przez znaczenia tekstu odrębnej sfery rzeczywistości ludzkiej oraz jej uwarstwienia.

Wedle Kleinera — dla badacza literatury tekst znaczy sam przez się, uzyskuje wartość samoistną, a nie instrumentalną czy pośrednią, gdyż nie zostaje odniesiony do rzeczywistości od niego odrębnej, lecz stanowi samoistną sferę rzeczywistości, będącą jedną z odmian sfery rzeczywistości humanistycznej: jej subsferą. Bardzo chciałoby się zaostrzyć ścisłość Kleinerowskich sformułowań, gdyż nawet i wtedy tekst znaczy nie „sam przez się”, ale jako pośrednik: między odbiorcą a konstytuowaną przez znaczenia tekstu rzeczywistością przedstawioną, od tekstu uzależnioną, ale z nim nie tożsamą i jednak odeń odrębną.

Ta przedstawiona rzeczywistość (semantyczna) — wraz ze wszystkimi jej jakościami postaciowymi — jest „zawartością” tekstu, istotnym przedmiotem wiedzy o literaturze. Badacz literatury zajmuje się tak rozumianą „zawartością” tekstu. I zupełnie nie miał słuszności Kleiner, kiedy takie aspektywne określenie przedmiotu wiedzy o literaturze nazwał „właściwie tylko negatywnym”. Właśnie w określeniu „zawartość” tkwił rdzeń definicyjnej pozytywności, a to, co następnie uczony ten dopowiedział, miało już tylko charakter uszczegółowienia tejże pozytywności istotnej (KJS 161—169, 171—172).

Tekst posługuje się słowem, jest wypowiedzią, „językiem zindywidualizowanym i zorganizowanym” (rzec by się chciało: systemem zsyntaktyzowanym), i istotny jest tu właśnie sam czysto formalny moment organizacyjny („ten specjalny sposób połączenia”), posiadający swoiste nacechowanie estetyczne i sfunkcjonalizowanie semantyczne (KJS 173).

„Ponad” tym, co językowo-formalne, i „na” nim — nadbudowane jest to, co przedstawieniowo-formalne: ujęcie „treści” w indywidualny ład „treści”, którą niesie („podaje”) tekst.

Z kolei ta treść sama ustanawia (Kleiner powiedział: „daje”, i kategoria daru ma w koncepcji Kleinera głębokie uzasadnienie, gdyż „odrębnej sferze rzeczywistości” przypisano nacechowanie aksjologiczne) „odrębną sferę rzeczywistości”, własny inny świat, względem pozatekstowego — jedynie analogiczny, czystszy i bezpieczniejszy odeń w swej czytelności, sugestywności i bezinteresowności<sup>18</sup>.

<sup>18</sup> KsP 24. Nie wdając się w spór z Kleinerem na temat opinii, że tylko przy pewnych tekstach „treść” wprowadza nas w odrębną sferę rzeczywistości (KJS

Ale także ten „świat” ma z kolei własne, syntetyczne „jak”, własny „sposób ujęcia i przedstawienia”. Nazwijmy to syntetycznym momentem formalnym, nadbudowanym „na” wymienionych już aspektach formalnych: językowym i treściowo-kompozycyjnym. To on przede wszystkim posiada nacechowanie estetyczne i sfunkcjonalizowanie znaczeniowe: literatura okazuje się sferą form znaczących, utreściowionych („treścioform” — jak węzlasto, paradoksalnie i gardząc skrupulanctwem purystów językowych powie Irzykowski), a szczególna w niej subsfera „tzw. treści” została określona jako „treściowo-estetyczna”. Jeśli pamiętać, że kategoria estetyczności odnosi się jedynie do momentów i elementów formalnych, to określenie to wolno przełożyć: subsfera treści sformalizowanych. Moment formalny ukazuje się jako moment konstytutywny tego, co literackie, i to w odniesieniu zarówno do całości dzieła, jak też do w s z y s t k i e g o, co zeń wydobędzie analiza (KJS 173—175).

„Odrębna sfera rzeczywistości” podległa zatem w szkicu *Charakter i przedmiot badań literackich* nie tylko zdefiniowaniu, ale także charakterystyce analityczno-opisowej. Wyróżniono przecież w tej sferze (czyli w dziele literackim) cztery jej własne subsfery:

1) czysto formalne zindywidualizowanie i zorganizowanie w wypowiedź całości objętego nią materiału słownego,

2) poznawcze ujęcie i uporządkowanie (kompozycję) przedstawień treściowych,

3) wynikłą z ukształtowania językowego i z kompozycyjnego ujęcia treści sugestię rzeczywistości irrealnej, lecz analogicznej do rzeczywistości realnej,

4) polifoniczną harmonizację momentów językowo-formalnych, treściowo-kompozycyjnych i postaciowo-*quasi*-egzystencjalnych, tj. polifoniczną harmonizację trzech poprzednich subsfer w organiczną jedność jakości estetycznej, która jest — jak słusznie pisze Kleiner — „wynikiem siły i zręczności duchowej autora”, wynikiem pokonania trudności i zapanowania nad materiałem; prościej: wynikiem (i miernikiem) artyzmu.

Ze schematu tego widać przejrzystość, że — w jego obrębie — punkt wyjścia jest formalno-językowy, a punkt dojścia formalno-estetyczny, ale że jednak już punkt wyjścia ma swój aspekt estetyczny, a punkt dojścia zachowuje uwarunkowania językowe. Zaznaczam specjalnie, że „w obrębie” schematu, gdyż poprzedzające go uwagi o bazowaniu nauki o literaturze na psychologii, socjologii i historii znajdują się merytorycznie p o z a tym schematem, nie są weń treściowo wkomponowane.

173) — na ten temat wypowiadałem się w innym miejscu (zob. S. Dą b r o w s k i, *W sprawie literackiego aspektu tekstu*. „Ruch Literacki” 1973, nr 2) — wskażę tylko, że ta zawężająca opinia jest niezgodna z Kleinerowskim sformułowaniem wcześniejszym, w którym nie ma zupełnie tego zawężenia (KJS 171).

Podstawy wiedzy o języku zdobył Kleiner na tradycyjnym torze filologii i tę wiedzę od początku uznawał za nieodzowną nie tylko przy filologicznej pracy nad tekstem, ale także przy analizie estetycznej dzieła literackiego, a należał do nielicznej wówczas grupy historyków literatury, którzy właśnie w analizie językowej szukali materiału dowodowego przy estetycznym wartościowaniu utworu. Studia zagraniczne pogłębiły i wysubtelniły tę postawę badawczą. Zetknięcie z A. Meillem odsłoniło na nowy sposób związku między językoznawstwem a badaniami literackimi, natomiast zetknięcie z J. Bedierem — nowoczesną fazę rozwoju filologii. Nałożył się na to potem wpływ szkoły neoidealistycznej z jej zainteresowaniem zagadnieniami stylistycznymi rozumianymi szeroko i splatanymi ściśle z problemem interpretacji — oraz doniosły wpływ diltheizmu z jego fundamentalną problematyką rozumienia wytworów kultury (JK 36, 42, 53—54, 89, 93, 95).

Tekst stanowi dla Kleinera materialny byt dzieła. „Słowo” jest tworzywem, w którym utrwalono „twór ducha ludzkiego”. W dziele literackim możliwe jest jedynie to, co dopuszczają środki językowe i sposób ich użycia. Wyznaczana przez sensy tekstu odrębna sfera rzeczywistości dzięki pierwiastkom formalno-estetycznym staje się sferą nowych wartości. Dziełu literackiemu przyporządkowane są przede wszystkim wartości estetyczne, więc i kryteria przykładane do dzieła są przede wszystkim estetyczne. Izolująca, idiografizująca technika badań udostępnia utwór w jego samoistnej plastyce. Zatem i do tego momentu rozwoju naukowego Juliusza Kleinera można odnieść opinię Konrada Górskiego, iż u tego uczonego przesuwanie się punktu ciężkości badań od nigdy nie lekceważonej biografii ku badaniami formalnym nad sztuką poetycką było prostą konsekwencją jego indywidualności. Ale też wypada pamiętać, że jednak pod wpływem bergsonizmu kategoria wartości estetycznej zostanie nie tyle może wyparta, ile pochłonięta przez kategorię wartości życia. Zresztą w tym właśnie punkcie wpływ Bergsona i wpływ Diltheya są doprawdy trudne do odróżnienia, jako że obaj myśliciele należą do szerokiego nurtu filozofii życia<sup>19</sup>.

<sup>19</sup> JK 16, 28—29, 59. — KS 79—80. — KJS 169, 177. — Kawyn, *op. cit.*, s. 18. — KsP 25. — Pierwszym badaczem, który podjął analizę rozprawy Kleinera *Charakter i przedmiot badań literackich*, był Kazimierz Wóycicki, utrzymujący, że Kleiner: 1) wiąże wiedzę humanistyczną z psychologiczną metodą badania i nie liczy się pod tym względem z krytyką funkcji psychologii w badaniach humanistycznych dokonaną przez Rickerta i Diltheya; 2) zbyt szeroko rozumie kategorię estetyczności i kategorię literackości; 3) nie zachowuje precyzji i konsekwencji terminologicznej w określaniu samej nauki („wiedza o literaturze”, „nauka o literaturze, a nawet „literatura”); 4) wartości (i funkcji) estetycznej nie wyznacza wyraźnego miejsca w hierarchii uwzględnianych — a różnorodnych — wartości (i funkcji) przypisywanych literaturze; 5) nie przewyżcza niezdecydowanego wahania pomie-

Jednak nie rys lingwistyczny i nie rys formalistyczny propozycji zawartej w schemacie uważam za jej rewelację. Rewelację koncepcyjną i interpretacyjną upatruję w treściowym wypełnieniu trzeciego punktu schematu, we wprowadzeniu kategorii rzeczywistości analogicznej do realnej, kategorii *quasi-rzeczywistości*. Analogiczność (skoro nie jest tożsamością!) zakłada jednak silnie momenty różnicy i momenty podobieństwa owej rzeczywistości w zestawieniu jej z rzeczywistością realną. Więc też Kleiner przypisuje owej rzeczywistości rolę odzwierciedlania i uwypatniania wartościowych pierwiastków życia realnego, ale również rolę przekształcania ich, a nawet rolę stwierdzania ich braku. Rola zwierciadła wiąże się z podporządkowaną pasywnością, rola transformacyjna i krytyczna — z autonomią i aktywnością. *Quasi-rzeczywistości* przysługuje nie tylko autonomia ról wobec rzeczywistości realnej, ale i autonomia bytowa (przynajmniej w pewnej mierze) wobec rzeczywistości tekstu, skoro możliwa jest aktualizacja tej rzeczywistości irrealnej bez pełnej aktualizacji dzieła jako zespołu fonicznego i organizmu zdań (tj. warstwy brzmieniowej dzieła oraz dzieła jako struktury zdaniowej i ponadzdaniowej).

Kleiner zdawał sobie bardzo dobrze sprawę z intelektualnej doniosłości wprowadzonej przez siebie kategorii i z tego, że jest ona sednem całego schematu. Także z tego, że identyfikuje się ona przecież z kategorią „odrębnej sfery rzeczywistości” i że zatem warstwy 1, 2 i 4 są wręcz okolicznościami warunkującymi i przypadłościami warstwy 3. I dlatego pojawiła się wypowiedź (z pewnego punktu widzenia szokująca, a merytorycznie bardzo bliska opiniom rówieśnego Kleinerowi Kucharskiego), że „zespół zdań nie stanowi istoty dzieła literackiego”. Warstwa 1 nie stanowi istoty dzieła literackiego, chociaż jest jego nośnikiem i warunkiem koniecznym. Charakterystyka warstw 2 i 4 zawiera określenie znamion formalnych warstwy 3 (rzekłbym: określenie „*Sosein*” warstwy 3). Charakterystyka

dzi jednoaspektowym (tj. czysto estetycznym, programowanym przez samego Wóycickiego jako właściwe zadanie tzw. poetyki obiektywnej) a wieloaspektowym badaniem literatury. — Słuszność pierwszego z tych zastrzeżeń podważa sam Wóycicki, przyznając, że Kleiner opiera naukę o literaturze nie tylko na psychologii, lecz także na socjologii, historii, teorii kultury i teorii wartości. Zarzut nieuwzględniania estetyki został obalony przed jego postawieniem, gdyż nieco wcześniej — w swym komentarzu — Wóycicki przyznaje, iż Kleiner wszystkim czterem wyróżnionym warstwom tekstu dzieła literackiego przypisuje jakości estetyczne, i dopiero z tym szerokim rozumieniem estetyczności wdaje się Wóycicki (*Historia literatury i poetyka*. Warszawa 1914, s. 40—46) w spór. M. Janion (*Tradycje i perspektywy metodologiczne badań genetycznych w historii literatury*. W zbiorze: *Zjazd Naukowy Polonistów 10—13 grudnia 1958*. Wrocław 1960, s. 169—170) w zwięzłym komentarzu na temat tej rozprawy Kleinera podtrzymuje pierwsze z zastrzeżeń Wóycickiego, ale wprowadza w nie pewne uszczegółowienia i odróżnienia umożliwiające dopiero przez dystans historyczny.

punktu trzeciego w omawianym schemacie redukuje się do sądu egzystencjalnego, do stwierdzenia „*Dasein*” owej *quasi-rzeczywistości*.

Kleiner z trudem szukał języka opisu (czy bodaj przybliżającego określenia) tej dostrzeżonej kategorii. Już w latach 1909—1910, w *Studiach o Słowackim*, spotykamy próbę takiego określenia. Przytoczmy za Skwarczyńską:

poezja jest materiałem swym o wiele mniej skrepowana niż inne sztuki — materiał jej właściwie nie jest ściśle zmysłowy, ale psychiczny; słowo bowiem, jako kompleks dźwięków, jest tylko w części jej materiałem — przede wszystkim zaś jest nim odpowiadające słowu wyobrażenie. [JK 48; podkreśl. S.D.]<sup>20</sup>

Oczywiście, najłatwiej wykazać w tym zdaniu jaskrawy psychologizm, skoro mówi się o przede wszystkim psychicznym tworzywie poezji. Trudniej i ciekawiej (a robi to Skwarczyńska) — uchwycić bardzo prawdopodobny jednoczesny wpływ dwóch „ekspresjonizmów”: Diltheyowskiego i Croceńskiego. Mnie zaś idzie o to, że przy pomocy tej identyfikacji *quasi-rzeczywistości* z wyobrażeniem Kleiner usiłuje oddzielić ponad-słowną „warstwę” dzieła poetyckiego, warstwę semantyczną, to, co istnieje oprócz słowa jako kompleksu dźwięków. Można przypuszczać, że ciężące silnie nad ówczesną świadomością badaczy literatury traktowanie tzw. obrazowości jako wyróżnika literackości — wraz z ówczesną ekspansją psychologii obejmującą teren nauk humanistycznych (wtrąćmy, że Dilthey był zdecydowanym i świadomym antypsychologistą, co nie zawsze jest dostatecznie podkreślane w charakterystykach diltheizmu) — spowodowały wspomnianą identyfikację.

W roku 1922 Kleiner użyje już sformułowań, które wydają się potwierdzać nasz domysł interpretacyjny. W pracy *Treść i forma w poezji* pisze bowiem po prostu, że na dzieło literackie składa się zespół słów i zespół znaczeń, którym kolejno odpowiadają przedstawienia słowne i przedstawienia inne: znaczeniowe, treściowe (KJS 135). Wprawdzie te sformułowania zostały użyte na to, by je natychmiast wyminąć jako symplifikację, ale warte są uwagi, zwłaszcza kiedy przed symplifikacją chroni dostatecznie pamięć o czteropunktowości rozpatrywanego schematu. Zauważmy, że Kleiner stosunek tak elementarnie rozumianych treści i formy (zespołu znaczeń i zespołu słów) nazywa stosunkiem rzeczy oznaczonej do jej znaku: zespół znaczeń został utożsamiony z rzeczą oznaczoną, co daje się wytłumaczyć jedynie poprzez nasz schemat, w którym treść wyznacza pewien irrealny stan rzeczy, sugeruje jego niby-istnienie. „Modernizując” nieco język, powiedzielibyśmy, że to przedmioty przedstawione są ową „rzeczą” sugerowaną przez znaczenia.

<sup>20</sup> KJS 177—178. — KS 77—78.



Ten właśnie język, ingardenowski, pojawił się w trzeciej „próbie terminologicznej” Kleinera, na samym jej wstępie. W imponująco zwięzłym szkicu *Rola pamięci w recepcji dzieła literackiego i jego strukturze* czytamy:

Zdania zrozumiane należycie dają czytelnikowi czy słuchaczowi pewien swoisty świat przedstawiony i to on jest zasadniczą warstwą (lub zespołem warstw) w dziele [...]. Warstwa, którą wprowadza zespół znaczeń, jest równie istotna jak „językowa” i może (np. w powieści) górować w świadomości odbiorcy. [KS 78]

To rok 1950. Odnajdujemy pewne dla Kleinera znamienne nastawienia interpretacyjne: zainteresowanie psychologicznym aspektem zagadnienia (przez Skwarczyńską odczytywane jako prekursorskie na gruncie polskim spojrzenie na utwór literacki od strony odbiorcy) oraz położenie akcentu interpretacyjnego na warstwie świata przedstawionego. Wynikają stąd, znamienne także, dewiacje. By uchylić pierwszą z nich, trzeba by przeredagować tytuł na: „Rola pamięci w recepcji dzieła literackiego i w strukturze jego konkretyzacji”. Dla wskazania zaś drugiej trzeba by wprowadzić zastrzeżenie do odczytania dokonanego przez Skwarczyńską, mianowicie: co innego znaczy ujęcie utworu literackiego poprzez kategorię odbiorcy (tj. poprzez jeden z aspektów ogólnej teorii komunikacji), a co innego — ujęcie utworu poprzez świadomość odbiorcy (tj. w aspekcie psychologii odbioru dzieła literackiego); to drugie ujęcie dlatego tylko nie jest obciążone błędem psychologizmu, że przedmiot badania ulega zupełnej zmianie: jest nim już nie dzieło, lecz odbiór dzieła.

Ale Kleiner raz jeszcze użył wstępnie takich sformułowań, jakie właśnie zamierzał wyminąć, i raz jeszcze poszukał własnego wyrazu dla własnej intuicji naukowej. W miejsce bowiem terminologii (i koncepcji) Ingardenowskiej, w nie stwierdzanej, ale faktycznej z nią polemice<sup>21</sup>, wprowadził — raz jeszcze — własny język opisu:

Świat przedstawiony w utworze literackim [...] zbudowany jest na podobieństwo wyobrażeń odtwórczych, nie spostrzeżeń, na podobieństwo rzeczy wspomnianych, nie rzeczy obserwowanych aktualnie. *Partes pro toto* panują w obu tych światach. [...]

Struktura świata przedstawionego w literaturze odpowiada strukturze świata zapamiętanego. To [...] różni sztukę słowa od innych sztuk [...] ukazujących przedmioty analogiczne do rzeczy realnych, dostępne spostrzeganiu. [...] Łączy pokrewieństwo ścisłe poezję ze wspomnieniem. [KS 79, 81; podkreśl. S.D.]

Kleiner sięga do prastarej techniki heurystycznej, do budowania analogii, do metafory. Nie powtarza już wcześniejszego własnego błędu identyfikacji świata przedstawionego z wyobrażeniem ani nie porzuca kate-

<sup>21</sup> Zob. Markiewicz, *op. cit.*, s. 315.

gorii wyobrażenia. Nie tożsamość ustala, ale podobieństwo i „pokrewieństwo”. Zbliża, ale w sposób odwołujący się do intuicji. Zbliża, ale świat przedstawiony ze światem wspomnienia, oddalając jednocześnie świat przedstawiony od świata realnego, gdyż na ten moment zbliżenia wskazuje jako na to, co istotnie różni sztukę słowa od sztuk ukazujących przedmioty analogiczne do realnych. Wyraźnej zatem sublimacji uległo rozumienie świata przedstawionego i takiej samej sublimacji uległ rodzaj odnajdywanej analogii, pamiętamy bowiem, że w charakterystyce schematu była mowa właśnie o wyznaczanej przez sensy tekstu rzeczywistości analogicznej do rzeczywistości realnej. Dlatego zupełnie nie można się zgodzić z opinią Skwarczyńskiej, która w tej późnej koncepcji Kleinerowskiej upatruje wyraz poważnego zbliżenia do „realistycznej” (cydzysłów autorki, ale niczemu on nie zapobiega ani niczego nie rozjaśnia) interpretacji świata przedstawionego i do teorii odbicia. Tę odrębność, o której mówi Skwarczyńska, odrębność od rzeczywistości realnej, Kleiner — wbrew odczytaniu Skwarczyńskiej — zaostrzył, mówiąc o literaturze, a nie osłabił (JK 86—87).

I dopiero w tym miejscu własnego wywodu decyduję się na wprowadzenie i skomentowanie tych, wcześniejszych nieco niż wyżej cytowane, słów Kleinera:

że przedmioty pamiętane użyczają rysów przedmiotowi ukazanemu przez artystę, to dowód, iż świat przedstawiony ma cechę jednorodności ze sferą pamięci. Dla określenia struktury dzieła literackiego jednorodność ta posiada niemałą wagę. [KS 78]

Słowa te bowiem, wyizolowawszy je, łatwo odczytać jako symptomatyczne dla psychogenetyzmu i psychologizmu. Ja zaś mówienie o użyczeniu rysów łączę ze wspomnianym już budowaniem odpowiedniości i podobieństwa, a w mówieniu o jednorodności widzę nie utożsamianie, lecz tylko synonim metafory pokrewieństwa.

Przerywając komentarz, raz jeszcze powiedzmy, że wyróżniona przez Kleinera literacka odrębna sfera rzeczywistości została przezeń wewnętrznym różnicowana i wydzielone zostały w niej:

- 1) subsfera formalnego ujęcia materiału językowego,
- 2) subsfera kompozycji treści,
- 3) subsfera postaciowej *quasi*-egzystencjalności,
- 4) subsfera syntetycznego waloru estetycznego.

### **Pierwszy schemat Kleinerowski a schemat Ingardenowski**

I teraz przywołajmy o 18 lat późniejszy od Kleinerowskiego schemat Ingardenowski dotyczący uwarstwienia dzieła literackiego:

- 1) warstwa brzmień słownych i językowych tworów brzmieniowych,

- 2) warstwa tworów treściowych (znaczeniowych),
- 3) warstwa uschematyzowanych wygładów,
- 4) warstwa przedmiotów przedstawionych,
- 5) warstwa „poprzeczna”: estetycznych jakości wartościowych i ich polifonii wartościowej (IO 53—54; zob. też IS-I 6—8).

Ingarden pamięta o propozycji Kleinera i w przypisach wspomina o niej, ale w porównaniu z ujęciem własnym znajduje w niej więcej różnic niż podobieństw, a może nawet brak wszelkiego podobieństwa, skoro przypuszcza, że jego „warstwy” i Kleinerowskie „strefy” to zapewne coś innego. Jak mogło dojść do takiej opinii Ingardena całkiem prawie rozmiijającej się z wyraźną wymową obu zestawionych szeregów analitycznych? Możliwe są tylko domniemania — ale warto się nimi posłużyć jako punktem zaczepienia dla dalszych rozważań.

Ingarden zarzuca Kleinerowi brak wyjaśnienia, czy te „subsferory” są składnikami samego „tekstu”, czy postacią czytelniczej reakcji na tekst (IO 54—55, przypis 1). Zatem zauważmy przede wszystkim: Ingarden sam — o jedno zdanie wcześniej — stwierdził, że mówiąc o subsferach „Kleiner zajmuje się gotowym dziełem”, a nie psychiką czytelnika. Po drugie redakcja zarzutu jest nieściśła, gdyż nie w „tekście”, lecz w zawartości tekstu (czyli w dziele literackim!) wyróżniono te subsfery, i w Ingardenowskim przypisie to można także przeczytać; dodajmy jednak lojalnie, że winę za tę nieściśłość ponosi Kleiner, nie dość starannie ujmujący swoje myśli — bo za przedmiot wiedzy o literaturze uznał za wartość tekstu (a nie tekst), tę zawartość nazwał odrębną sferą rzeczywistości ludzkiej (KJS 171) i w tejże zawartości odróżnił subsfery, a potem nieprecyzyjnie i niekonsekwentnie napisał:

T e k s t, jednoczący wszystkie cztery sfery, jest dziełem sztuki, czyli utworem literackim. [KJS 175]

Podobny do Ingardenowskiego zarzut znacznie później wypowiedziała Skwarczyńska. Tok wywodów uznawszy za psychologizyczny, stwierdziła, że niejasne i niejednoznaczne było u Kleinera samo określenie natury dzieła, raz jest mowa raczej o wytworze, a raz znów — raczej o czynności wytwarzania uchwyconej w jakimś momencie jej trwania. I owa interpretacja cechy dzieła jako czynności miałyby być odbiciem stanowiska Bergsona (JK 58). Uwagą do tego zarzutu mogłoby być wskazanie, że z całości Kleinerowskiego wyvodu można odnieść wrażenie, iż nie tyle jest on w swej tendencji psychologizujący, co bywa funkcjonalistyczny. Tak rozumiem te momenty wykładu, w których Kleiner „odrębną sferę rzeczywistości” komentuje w aspekcie jej oddziaływania na odbiorcę. Niekiedy odwrotnie, zdarza się charakteryzowanie zjawiska poprzez charakteryzowanie jego przyczyny sprawczej; tak odczytuję komentarz do subsfery czwartej i upatruję w tym dość swoiste zastosowanie dyrektywy metodo-

logicznej wynikającej z bliskiej Kleinerowi zasady: „*Vere scire est per causas scire*”.

Ingardena, a także Skwarczyńską zraziło „ujęcie psychologistyczne” i użyta terminologia. I to zaraz w punkcie wyjścia warunkującym kierunek i przebieg dalszych skojarzeń interpretacyjnych (BM 27). Podział Kleinerowski zacytowali oboje — słowo w słowo lub niemal słowo w słowo; ale jeśli nawet takiemu postąpieniu nie można zarzucić niełojalności, to z kolei nie można mu też wcale przyznać badawczej przenikliwości, gruntowności ujęcia. Np. Ingarden zupełnie wyraźnie nie zamierza badać tekstu Kleinerowskiego, którego sformułowania traktuje nieanalitycznie. Odnotowuje antecedens teoretycznoliteracki, nie przywiązując doń zbytnej wagi, przeciwstawiając mu, rozwijaną, imponującą całość własną. A przecież sam wielokrotnie przeciwstawiał „powierzchnowemu rozpatrywaniu” swój wywód analityczny, przecież krytycznie i gruntownie (acz na marginesie wywodu własnego) rozważał np. poglądy Władysława Tatar-kiewicza. Kleinerowi należy się co najmniej taka sama sprawiedliwość jak ta, którą Ingarden oddaje cytowanemu wielokrotnie Waldemarowi Conradowi, autorowi rozprawy *Der ästhetische Gegenstand*, którego stanowisko tłumaczy ówczesnym stanem refleksji egzystencjonalno-ontologicznej, uniemożliwiającym trafne postawienie zagadnienia sposobu istnienia dzieła literackiego. Ingarden, uwzględniając te uwarunkowania, upatruje w rozprawie Conrada ważny początek filozoficznej teorii dzieła literackiego; polska rozumowana historia teorii literatury upatruje zaś w rozprawie Kleinera ważny początek refleksji nad strukturą przedmiotu badań literackich<sup>22</sup>.

Wobec Kleinera, który na gruncie podejmowanych przez siebie badań nie tylko wyzyskiwał w najszerszej mierze dorobek poprzedników, ale też dorobkowi temu z całym pietyzmem zawsze oddawał sprawiedliwość, na-

<sup>22</sup> IS-I 155 n. — IO 56 (przypis 1), 415—416 (przypis 1). — JK 61. — Mimo „wypominania” Kleinerowi trwałej skłonności do psychologizmu (IS-I 340. — IO 35, przypis 1) stwierdza przecież Ingarden, że koncepcja Kleinerowska jest *p i e r w s z ą* nowoczesną polską teorią dzieła literackiego (niezależnie od niedopracowania i niedoprecyzowania tej koncepcji), a prekursorską zwłaszcza wobec jego własnej teorii, skoro za wyróżnik koncepcji Kleinerowskiej uznano określenie dzieła literackiego jako odrębnej sfery rzeczywistości (IS-I 337, zob. też s. 338). Stwierdzenie takie ma szczególną wagę, zwłaszcza jako dokonane przez Ingardena, który okazywał niezwykłą troskliwość (a nawet drażliwość w sprawie własnego chronologicznego pierwszeństwa w zgłaszaniu koncepcji teoretycznych i występował z niesłusznymi pretensjami. Zob. np.: Z. Z w o l i ń s k i, *Byt i wartość u Nicolai Hartmanna*. Warszawa 1974, s. 11—12. — R. I n g a r d e n, *W sprawie budowy dzieła literackiego* (Wyd. 1: 1964). W: IS-III 430—431, przypis 10, zob. też IS-III 438. — Wspomniana w moim tekście zasada poznawania przez wykrywanie przyczyn wywodzi się wprost od Arystotelesa. Zob. np. W. S t r ó z e w s k i, *Arystoteles „O duszy”*. „Znak” 1973, nr 2, s. 282.

leży również zachować postawę i wolę sprawiedliwości. Zdarzało się, że niektóre koncepcje tego uczonego były poprzedzone analogicznymi koncepcjami innych badaczy, ale bywało i odwrotnie. Np. Kleinerowska interpretacja *Powinowactw z wyboru* Goethego o 23 lata wyprzedziła podobną interpretację tego dzieła dokonaną przez Hansa M. Wolffa. Trzeba w szerszym niż dotychczas zakresie dostrzec znamiona poprzednicze i inicjatorskie u tego, który z reguły podejmował pracę jako kontynuator (JK 19, 29, 109—111, 179)<sup>23</sup>.

Podany przeze mnie powyżej Kleinerowski podział-schemat ujęty został interpretacyjnie (a nie w postaci cytatów, czy też referująco) i to — zaznaczam wyraźnie — z pewnym celowym „pochyleniem” ku terminologii Ingardena, ale zarazem z zachowaniem baczności, by utrzymać rzeczywistą zgodność z opisowymi charakterystykami samego Kleinera, który daje wręcz swemu interpretatorowi *carte blanche* uwagą, że „kwestia ilości i określenia tych »sfer« jest [...] czymś podrzędnym” (JK 280, przypis 208), a jest w tej uwadze zachnięcie się praktyka badań literackich i estety na formalizujący pedantyzm teoretyczny.

Staram się o pewne przynajmniej niezależnienie od dotychczasowych (zwłaszcza obiegowych), tradycyjnych już opinii o dorobku naukowym Kleinera, w uzależnieniu widząc okoliczność utrudniającą (czasem udaremniającą) głębsze rozumienie nawet wtedy, kiedy interpretacjom zastanym nie ma potrzeby odmawiać wartości i głębi. Dotychczasowe interpretacje nie mogą przeszkadzać w podejmowaniu nowych prób odczytywania, wynikających z innej orientacji teoretycznej. Staram się ujrzeć schemat Kleinerowski jako konstrukcję kompozycyjnie wystarczającą, chociaż — jak Kuderowicz o stanowisku Diltheya w sprawie kryterium wyboru światopoglądu — powiem, że przedstawiony tu pogląd jest w gruncie rzeczy raczej rekonstrukcją niż prezentacją. Pamiętam też o znanej trudności epistemologiczno-badawczej, o której przenikliwie mówi Bergson, ostrzegając, iż w badanej doktrynie niejednokrotnie odnajdujemy porządek, przez nas samych, w procesie jego opisywania, uzupełniony. Trudność tę do dorobku samego Kleinera odnosi Skwarczyńska, kiedy przyznaje, że w odbiorze jego wcześniejszych prac zachodzi nieraz potrzeba rekonstrukcji myśli najogólniejszej, przyświecającej kształtowaniu się formuły teoretycznej i jej ewoluowaniu. Jest to wypowiedziane podobnie jak pytanie Ingardena odniesione do twierdzeń Lessinga: jakie to nie wyrażone przez Lessinga założenia teoretyczne trzeba przyjąć, by móc uznać wypowiedziane przezeń twierdzenia za sensowne i uzasadnione?<sup>24</sup>

Ingarden rekonstruował bardzo niejednoznaczne i niekonsekwentne

<sup>23</sup> Zob. też F. Araszkiewicz, *Juliusz Kleiner*. W: *Dzieła i twórcy*. Warszawa 1957, s. 284—285.

<sup>24</sup> CZ 52. — KsP 28. — JK 84—85. — IS-I 381. — BM 72. — KZS 173.

wywody E. Macha, podkreślając, że to, co czyni, jest tylko jedną z możliwych interpretacji i że możliwa jest interpretacja poglądów Macha — wręcz odwrotna. Także Ingarden wyinterpretował sąd Kanta w taki sposób, by móc uznać jego słuszność<sup>25</sup>. A sam Kleiner, świadom niedozowności koncepcji racjonalizującej i porządkującej, dzielił uczonych na wyznawców zadowolających się konstrukcją cudzą i heretyków tworzących konstrukcje własne (JK 48, 79).

Omawiany schemat Kleinerowski — odczytany poprzez komentarz Kleinerowski — ukazać chce jako twór o własnej logice wewnętrznej trwalszy niż minione warunki jego powstania. Jego intencja teoretyczna wydaje się nadal żywa i atrakcyjna, wbrew częściowo anachronicznej „szacie terminologicznej” wykładu. Posłużę się już raz użytym przykładem spoza analizowanego artykułu: Kleiner, cytując zarazem Ingardena, mówił w 1950 r. o jednorodności świata przedstawionego i sfery pamięci, przy czym uznał tę jednorodność za ważny współokreślnik struktury dzieła literackiego, a przecież wskazać chciał w ten sposób tylko na pewną analogię schematyczności przedmiotów przedstawionych i przedmiotów pamiętanych. Był to więc przede wszystkim określony *modus dicendi* uczonego, którego opinia o tym, że interpretacja psychologizyczna dzieła literackiego nie da się utrzymać, była od dawna dobrze znana (JK 74; IO 35, przypis 1; KS 78—81).

Parandowski powiedział o Kleinerze — badaczu literatury, że wskazywał on na nie dostrzegane przedtem związki rzeczy. Nie przeocząc dystansu metodologicznego, dzielącego nas od ogłoszonej przed ponad półwieczem rozprawy, należy ukazać pełną jej na ów czas rewelacyjność. Odślania skomplikowanie wewnętrzne i wieloaspektowość dzieła literackiego i literatury; a przecież i pluralizm metodologiczny Kleinera wynikał z dostrzeżenia w dziele jego złożoności i wieloaspektowości (JK 27, 51, 53, 179; KD 185).

Spytajmy jednak wreszcie, jaki jest stosunek między schematami, Kleinerowskim i Ingardenowskim. Spytajmy, pamiętając o tym (i raz jeszcze to przypominając), że u Kleinera mamy do czynienia zaledwie ze szkicem zagadnienia (szkicowości bowiem dowodzi wspomniana uwaga o podrzędnej roli ilości i określenia „sfer” dzieła literackiego), ze szkicem — zwłaszcza jeśli go zestawić z olbrzymim, finezyjnym i skomplikowanym studium Ingardena. A pamiętajmy i o tym, że teoretycznoliteracki sens wykładu w szkicu Kleinera w stopniu o wiele większym oczekuje wyinterpretowania niż filozoficznoliteracki sens krystalicznego (a przecież także mającego swoje „miejsca niedookreślenia”) studium Ingardena, oczekujący raczej zrozumienia niż interpretacyjnych dociekań. Ale przecież zarówno

<sup>25</sup> R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*. T. 1. Warszawa 1962, s. 78 (przypis 1), 470 (przypis 2).

ów szkic jak i owo studium są komentarzem do schematów. Jaki jest zatem przynajmniej stosunek schematów?

Nie dając się zwieść znacznemu zbliżeniu terminologicznemu (dokonanemu przede mną), wypada jednak utrzymywać, że analogia schematów jest bardzo duża, a rdzeń ich — wręcz wspólny. Na rdzeń ten składają się:

- jakości językowe, słowne i ich uorganizowanie,
- znaczenia (treści) i ich uorganizowanie,
- postaciowość (bo to dzięki niej powstaje sugestia niby-istnienia),
- syntetyczna jakość estetyczna.

Rdzeń ten można by jeszcze uzupełnić kategorią jakości metafizycznych, których pokazywanie i odsłanianie jest najważniejszą funkcją warstwy przedmiotów przedstawionych w dziele literackim (przy czym swoistość artystyczna dzieła polega na sposobie tego pokazywania i objawiania). Kleinerowskim odpowiednikiem tej Ingardenowskiej kategorii byłaby kategoria „sfery wyższych wartości życia”, której nie można by jednak uznać za kolejną subsferę schematu (tak jak Ingardenowska kategoria jakości estetycznych nie stanowi osobnej, kolejnej warstwy dzieła literackiego): byłby to pewien *p o j a* w jakościowy uzależniony od budowy i współdziałania wszystkich warstw dzieła <sup>26</sup>.

Ingarden odnalazł u Lessinga „warstwową” koncepcję dzieła literackiego, wskazał na warstwę przedmiotów przedstawionych, warstwę wyglądów, warstwę brzmień słownych i stwierdził, że „brak” jedynie warstwy jednostek znaczeniowych sensu. Otóż powiem podobnie, że u Kleinera „brakuje” odróżnienia „postaci” (przedmiotów przedstawionych) od ich wyglądów, „brakuje” na 18 lat przed dokonaniem tego odróżnienia przez Ingardena. W lat 30 po jego dokonaniu Henryk Markiewicz — wśród innych zastrzeżeń i uwag — utrzymuje, że wyglądy nie należą do dzieła literackiego, a powątpiewa, czy należą do właściwej konkretyzacji dzieła <sup>27</sup>. Nie jest to zatem „brak” tak znów niewątpliwy, zwłaszcza u prekursora. Raczej zdumiewać musi niezwykła trafność i energia tej teoretycznej intuicji, która zdołała się ukształtować i znaleźć wystarczająco skuteczny wyraz pomimo częściowo niefortunnego terminologicznego uwikłania i pomimo filozoficznej przedwczesności <sup>28</sup>.

<sup>26</sup> IO 364—377. — JK 59—60, 70, 93. — KJS 178. — Zob. i uwagi Markiewicza (*op. cit.*, s. 318—320). — IS-III 420—422.

<sup>27</sup> IS-I 382—391. — Markiewicz, *op. cit.*, s. 313. W sposób podobny do wyżej wspomnianego mówi Ingarden także o „brakach” i zasługach teorii (poetyki) Arystotelesa (IS-I 350), w której stwierdza brak pojęcia „wyglądu”, pojęcia ukształtowanego w wyniku „badań nad spostrzeżeniem zmysłowym, dokonywanych dopiero w XX w. — głównie przez fenomenologów” (IS-I 348).

<sup>28</sup> Dilthey mówił o „energii logicznej” filozofii dążącej do statusu wiedzy o powszechnej ważności (KZS 187), a Kleiner w swym podręczniku polskim historii literatury mówił o „nurcie energii skupionym w dziełach” (zob. Kawyn, *op. cit.*, s. 17).

Moje porównanie Kleinera z Ingardenem bardzo przypomina porównania dokonane przez Ingardena, aczkolwiek nie jest ich naśladowaniem, gdyż sięgnąłem po przykład tych porównań *ex post*, dla obrony sensu porównania własnego. Ingarden w istocie zestawia poglądy Lessinga, a także Arystotelesa, ze swoim schematem teoretycznym, z niego czyniąc kryterium oceny ich historycznej doniosłości i prekursorstwa (IS-I 349, 379—381, 391). Czynię podobnie. Pamiętając o metodologicznym przeciwieństwie analogizowania i analizowania, podjąłem próbę charakterystyki przez porównanie. Charakterystyka taka staje się oczywiście dwukierunkowa, dwuprzeciwmiotowa. Przerywa zakłęty krąg „immanencji” jednego tekstu naukowego. Umożliwia wykazywanie przełomowego charakteru rozpatrywanej koncepcji (KZS 7; ŁS 83).

Rozumienie polega na usytuowaniu tego, co jednostkowe, w obrębie całości, na ujawnieniu jego powiązań z innymi składnikami całości; przy czym całość może być skonstruowana np. przy pomocy porównania. Interpretacja rozumiejąca wymaga badań kompleksowych, a najskromniejszą formą kompleksowości jest obiekt dwuelementowy: jest nim porównanie. Zabieg taki można traktować jako swego rodzaju odpowiednik eksperymentu w naukach doświadczalnych, przy pomocy tego zabiegu tworzy się bowiem sytuację pozwalającą ujawnić właściwości obiektów trudno dostrzegalne w warunkach pozaeksperymentalnych. Przy czym nie idzie tylko o pokusę tłumaczenia zbieżności zjawisk ich historycznym związkiem. Idzie także o próbę przeniknięcia rodzaju i stopnia związku merytorycznego. Oba schematy komentują się wzajemnie. Pisał Kleiner w przedmowie do swej monografii o Mickiewiczu:

Oderwało się od toku dziejów słowo [...]. Ale aby przemówiło pełnią treści, trzeba mu wrócić ton, jakim było niegdyś wymawiane, trzeba je otoczyć kołem skojarzeń dawnych. [JK 28]

Tylko że te słowa Kleinera zastosuję — wbrew łatwemu przypuszczeniu — do schematu Ingardena. Tło wydobywa wartość (KD 78, 89; KSP 4; JK 14).

Mówił Croce, że dla każdej poprzedniej formy w następnej odnajdujemy wcielenie, spełnienie, gwarancję doniosłości i sensu. Mówił też: „w dziedzinie myśli dom, nieustannie nowy, podtrzymywany jest nieustannie przez dom stary, który trwa w nim nadal”. Chwytny nie tylko kolejne formy. Chwytny także formę stawania się (CZ 24, 94—95)<sup>29</sup>.

Drogą porównawczą można dojść do konstrukcji typu, ale też można dokonać uwydatnienia znamion indywidualnych zjawiska, określenia swoistości pozycji. Przecież „nawet tam, gdzie filozof zdawał się powtarzać

<sup>29</sup> Zob. też M. Szyszkowska, *Neokantyzm. Filozofia społeczna wraz z filozofią prawa natury o zmiennej treści*. Warszawa 1970, s. 7 (o heurystycznej wartości poznawania związku między następującymi po sobie ideami).



rzeczy już powiedziane, myślał je na swój sposób" (BM 76). Tradycja Hegłowska narzuciła Diltheyowi podjęcie pewnych problemów, ale nie ich rozwiązanie. Np. przejął Hegłowskie pojęcie ducha obiektywnego, znacznie je modyfikując, tak że zależność terminologiczna świadczyła tu o nawiązaniu do myśli przeciwnika. Rozwinięte pojęcie znaczenia („*Bedeutung*”) zawdzięczał Dilthey inspiracji Husserla, którego teorii jednak nie przyjął (a samo to pojęcie przekształcił) (KZS 40—45, 80—82).

Sięgnijmy po jeszcze jeden przykład. Ingarden rozprawie Łempickiego o poetyce czystej przyznał prekursorską i — generalnie biorąc — nadal trafną tendencję teoretycznoliteracką p o m i m o wyraźnych w tym studium zależności od ówczesnych, a później przewyższonych, poglądów filozoficznych. Stwierdza, że głos Łempickiego nie znalazł nigdzie posłuchu u badaczy literatury, ale że mimo to słyszy się go dziś jako zapowiedź tego, co późniejsze badania starały się zrealizować. I w tym tkwi doniosłość historyczna tej niewielkiej rozprawy, tak na pozór odległej od sposobu, w jaki miały przebiegać faktyczne studia nad literaturą. Jako realizację prekursorskiego postulatu Łempickiego, postulatu badań w zakresie poetyki czystej, Ingarden traktuje: koncepcję dzieła literackiego głoszoną przez formalistów rosyjskich, koncepcję dzieła literackiego głoszoną przez O. Walzela oraz własne *Das literarische Kunstwerk* i od niego pochodne rozważania R. Welleka i J. Petersena, S. C. Peppera i S. Langner (ŁS 13—15)<sup>30</sup>.

Nie wydaje się natomiast, by Kleinerowi oddał Ingarden pełną sprawiedliwość wtedy, kiedy pisał, że trudno powiedzieć, jakie było stanowisko Kleinera po opublikowaniu książki Ingardena o dziele literackim, gdyż na ten temat Kleiner nigdy w druku nie wypowiedział się wyraźnie. A przecież nie trzeba było prywatnych rozmów, by ustalić, że Kleiner opowiadał się za wielowarstwową koncepcją dzieła literackiego. Kleiner na pewno nie należał do tych, co mieliby realizować we własnych badaniach metodologiczne postulaty wypływające z teorii Ingardena. Za to należał do tych, u których daje się odcyfrować pierwoksztalt tego, co u Ingardena osiągnęło dojrzałą i rozwiniętą postać (IO 15, 35, przypis). Budując porównanie, wolno tu ustalać jedynie Croceańską „jedność będącą zarazem ścisłym odróżnieniem” (CZ 91).

Kiedy odkrywca ludowego tekstu toskańskiego, na którym Pulci oparł swój poemat *Morgante Maggiore*, orzekł na międzynarodowym kongresie historii literatury w Budapeszcie w r. 1931, że „Pulci nie miał już nic do zrobienia”, Croce odkrzyknął: „Wszystko miał do zrobienia”. Otóż ja wcale nie usiłuję w stosunku do Ingardena pełnić roli podobnego „od-

<sup>30</sup> Zob. też P. L a c h m a n n, *Zygmunt Łempickis Ausdruckskritizistischer Entwurf. Zu Łempickis Versuch einer „reinen Poetik*”. „*Poetica. Zeitschrift für Sprach- und Literaturwissenschaft*” 1971, t. 4, z. 1.

krywy” i dlatego sam stwierdzam, że oczywiście Ingarden — mimo rozpatrzonego antecedensu — nadal „wszystko miał do zrobienia”. Jak Bergson o swym obrazie filozofii Berkeleya, powiem, że obraz został przez Kleinera zaledwie naszkicowany<sup>31</sup>.

### Drugi schemat Kleinerowski. Jego analiza. Zestawienia z pierwszym schematem

Drugą rozpatrywaną przeze mnie wczesną propozycją teoretycznoliteracką Kleinera jest ta, którą zawarto w pracy *Treść i forma w poezji*. Schemat tej propozycji jest następujący:

Treść	<ul style="list-style-type: none"> <li>A) treść istotna — stan psychiczny będący tym, co poeta chce wyrazić, czyli ukształtować;</li> <li>B) koncepcja lub kształt<sup>32</sup> — postać, scena, refleksja, obraz;</li> <li>C) struktura — sytuacja dla postaci, następstwo momentów i układ osób w scenie, krystalizacja treści w szeregu myślowym dla refleksji, rozmieszczenie składników i jakości w obrazie; czyli uczłonkowanie całości wyznaczające plan szczegółowy (np. fabułę) i gatunek literacki; .</li> <li>D) forma zewnętrzna lub wyraz ostateczny — szczegółowy zespół przedstawień i równoważny wobec niego zespół słów, zgodne z potrzebami danej struktury.</li> </ul>	Forma
-------	---	-------

<sup>31</sup> Fayolle, *op. cit.*, s. 236. Zagadnienie byłoby zatem podobnego typu (choć mniejszego formatu i innej treści) co zagadnienie postawione przez J. Tischnera: czy Ingarden zrozumiał ducha Husserlowskiego idealizmu, czy też wygłoszonym przez niego twierdzeniom imputował zupełnie inny sens niż ten, który w istocie posiadały, tj. czy idealizm Husserla jest idealizmem metafizycznym, czy transcendentnym? Zob. Iwanowski, *op. cit.*, s. 225.

<sup>32</sup> Kleiner pisze: „Takie zrównanie koncepcji i kształtu nie powinno razić nikogo, kto zdaje sobie sprawę z istoty tworzenia artystycznego” (KJS 277, przypis 190, zob. też s. 140—141) i nie liczy się z tym, że napisał to właśnie po zakończeniu omawiania procesu twórczego (tworzenia), a więc w toku mówienia o porządku analitycznym badania dzieła literackiego. — Ubocznie zaznaczam, że w interpretacji obu propozycji Kleinera różnię się zarówno od Ingardena jak od H. Markiewicza (zob. *Główne problemy wiedzy o literaturze*. Kraków 1965, s. 69) — prawdopodobnie głównie dlatego, że interesują mnie inne zagadnienia. Podkreślam też, że moja analiza schematu zawartego w artykule Kleinera *Treść i forma w poezji* — jest już także przypomnieniem o jego istnieniu, skoro np. J. Kmita w swym

Schemat ten został wyprowadzony z rozważania stadiów rzeczywistych czy domniemanych procesu twórczego, ale przeznaczeniem tego schematu jest rola narzędzia w procesie badawczym analizy dzieła literackiego. Stosunki wewnętrzne w tym schemacie są takie, że każdy z dwóch jego elementów środkowych jest formą dla swego poprzednika, a treścią dla swego następnika; z elementów skrajnych pierwszy, A, jest tylko treścią dla swego następnika, drugi, D — tylko formą dla swego poprzednika. Kierunek interpretacji schematu przebiega od A do D (JKS 138—143).

Już teraz wstępnie chcę postawić zagadnienie stosunku wzajemnego obu propozycji Kleinerowskich: tej właśnie zreferowanej i tej omówionej poprzednio. Otóż uderza, że różnica między nimi jest aż zasadnicza, a więc taka, jakiej nie stwierdziliśmy zestawiając pierwszy schemat Kleinerowski z Ingardenowskim. Niespodzianka ta domaga się komentarza, wskazania przypuszczalnej przyczyny<sup>33</sup>.

Różnicę tę zauważył już Ingarden, a przyczynę upatrywał w tym, że propozycja osnuta na problemie treści i formy odnosi się raczej do faz powstawania dzieła — w odróżnieniu od propozycji wcześniejszej, odnoszącej się do gotowego dzieła (IS-II 372, przypis). Jeśli jednak nasza interpretacja schematu osnutego na problemie treści i formy jest wystarczająco umotywowana i trafna, tzn. jeśli przyjąć, że propozycja ta tylko czysto technicznie (kwestia sposobu wykładu) i może genetycznie (domniemany punkt wyjścia samego pomysłu teoretycznego) związana jest z zagadnieniem procesu twórczego i twórczości, merytorycznie zaś — w swym ostatecznym sformułowaniu — i funkcjonalnie (w przeznaczeniu praktyczno-badawczym konstrukt teoretycznego) odnosi się do dzieła literackiego, o czym zresztą i Kleiner mówi wyraźnie (KJS 143), to wyjaśnienie Ingardena byłoby niedostateczne, a może nawet nietrafne, zatem rzecz oczekiwaliby nadal wyjaśnienia. I wydaje się, że wyjaśnienie iść musi nie tylko w innym kierunku niż Ingardenowskie, ale także mieć inny charakter: analityczny, a nie okolicznościowy.

Obie propozycje Kleinera są różnoaspektowe. Nadto rozprawa *Charakter i przedmiot badań literackich* jest (przynajmniej jeśli idzie o czas publikacji) o 10 lat wcześniejsza od rozprawy *Treść i forma w poezji*. Na ten rozstęp czasowy wskazuję nie jako na moment okolicznościowy, ale

---

szkicu „Co” i „jak” dzieła sztuki. (Z problemów semiotyki sztuki) („Nurt 1968, nr 1) właściwie niemal powtarza — w nieco bardziej sformalizowanym ujęciu — Kleinerowski schemat relacjonalności treści i formy, wcale się na artykuł Kleinera nie powołując i zapewne o nim nie wiedząc.

<sup>33</sup> Techniką podobnych przypuszczeń posługuje się wielokrotnie Skwarczyńska w cytowanym przeze mnie studium *Kleiner jako metodolog i teoretyk literatury*. Moment przypuszczenia pojawia się i w studium Ciechanowskiej (JK 99, 100 n.).

jako na moment rozwoju poglądów naukowych Kleinera. Jeżeli wolno przyjąć, że pisanie rozprawy na określony temat nie tylko jest rejestracją gotowego kompletu zapatrywań, ale że jest równoległe do trudnego procesu kształtowania się — a przynajmniej krystalizowania się — tych zapatrywań, to wolno także sądzić, że Kleinerowska teoria subsfer dzieła literackiego ukształtowała się przed ukształtowaniem się (czy skryształizowaniem) poglądów Kleinera na zagadnienie dialektyki treści i formy.

Przypuszczenie to znajduje potwierdzenia w tekście wcześniejszej rozprawy, w której Kleiner wyraźnie mówi, że w niej zostało zastosowane (i w przedruku książkowym zachowane bez zmian) niewykrystalizowane, potoczne pojęcie treści, po prostu jako tego, co można streścić (KJS 297, przypis 207). I to potoczne pojęcie tkwi nieusuwalnie w strukturze logicznej tego artykułu. Odesłanie nas w przypisie do innej rozprawy (o stosunku treści i formy) niczego w strukturze myślowej tego artykułu zmienić nie może. Może tylko wyjaskrawić kontrast między pojęciem potocznym a znaczeniem sprecyzowanym i skonceptualizowanym. Dodatkowym potwierdzeniem przypuszczenia jest, już wspomniana, odautorska deklaracja szkieletowości tekstu, prowizoryczności i nieostateczności samej propozycji układu subsfer w dziele literackim.

Dopiero uwzględniając wszystkie poczynione zastrzeżenia, można powrócić do problemu stosunku wzajemnego obu Kleinerowskich propozycji, do ich różnoaspektowości. Co powoduje ich wzajemną nieprzekładalność, ich niehomologiczność?<sup>34</sup> Wyrażam przypuszczenie, że każda z tych propozycji jest wynikiem rozwijania i n n e j (wbrew sugestywnej presji pozoru!) problematyki, nawet jeśli obie zachowują poprawną odnośność teoretyczną (poznawczą) do dzieła literackiego.

Zacznijmy od studium *Treść i forma w poezji*.

Spostrzeżenie pierwsze. Należy uwidocznic, że Kleiner wyraża w sprawie natury „treści” dwie wzajem się wykluczające opinie: jedną — o charakterze potocznym, nienaukowym (jak stwierdza), ale właśnie z niej uczyni kryterium konstrukcyjne własnej koncepcji stosunku między treścią a formą; oraz drugą opinię, krytycystyczną, która tę pierwszą określa jako bardzo złudną, ale sama z kolei nie odgrywa żadnej roli w konstrukcji koncepcji Kleinera (KJS 138—140, także przypis 186). Opinia krytycystyczna stwierdza nienaruszalną jednostkowość i niemodyfikowalność zrostu danej formy z daną treścią, ich „koniecznościowe” i „istotowe” (a przy tym zarówno globalne jak też szczegółowe) warunkowanie się wzajemne. Wynika stąd między nimi zupełny brak dystansu, eliminacja wszelkiej alternatywności i kategoryczne wykluczenie (zarówno chrono-

<sup>34</sup> Stwierdzono już, że nieprzekładalne wzajemnie są ujęcia rozpraw zamieszczonych w jednym tomie: *Rola podmiotu mówiącego w epice, w liryce i w poezji dramatycznej* oraz wcześniejszej *Rola czasu w rodzajach literackich*. Zob. JK 85.

logiczne jak logiczne) momentu przedformalnego w rozważaniach nad „daną” (j a k bowiem „daną”?) treścią.

Opinia potoczna, która — wbrew napomknięciu o opinii krytyczystycznej — stanie się modelem głównych rozważań Kleinera <sup>35</sup>, wychodzi właśnie z przedformalnego momentu treści <sup>36</sup>. Przyjmuje jego możliwość i sensowność. Przy czym nie chodzi tu bynajmniej o sam tylko umysłowy czy logiczny zabieg analitycznego rozłożenia (w abstrakcji) materii znaczeniowej pojęcia przedmiotu, ale o faktyczne rozpatrywanie alternatyw formalnych stojących przed treścią w jej stadium przedformalnym i już wtedy traktowaną jako „gotowa” (co jednak może znaczyć „gotowość” pozbawiona formalnej determinacji?). Ze stanowiska tego wynika dyspozycyjne, operacyjne, wariantowe i chyba arbitralnością podszyte traktowanie problematyki formy <sup>37</sup>, przy czym pozór słuszności takiego traktowania podtrzymywany jest przez okoliczność ilustracyjnego czy też przykładowego rozpatrywania zagadnienia na zaproponowanym *ad hoc* modelu procesu twórczego.

Nawet gdyby kogoś kusiło takie „dynamiczne”, „procesualistyczne” i „dialektyczne” pojmowanie formy i w ten sposób skłaniało do przyjęcia Kleinerowskiej propozycji — wystarczy jednak wskazać, że jest to pojmowanie niezrozumiałe jednostronne, gdyż dynamicznie, procesualistycznie potraktowane jest jedynie zagadnienie formy. W sprawie treści, stanowiącej moment wyjściowy i normujący, wyraźnie powiedziano, że jest dana i gotowa (KJS 140). I tego stwierdzenia nie mogą osłabić ani dialektyka wywodu, ani znajdujące się w dalszym ciągu tekstu sformułowania w rodzaju: „w dziele sztuki najdrobniejsza zmiana formy jest zmianą treści”. One mogą tylko z tym stwierdzeniem — kolidować. I odsłaniać wieloznaczną niejasność Kleinerowskiej kategorii „treści”, skoro w tym samym wywodzie przyjmuje się jej przedformalną sensowność, a zarazem stwierdza się je nierozdzielność z formą. „Podmienianie” znaczenia używanych terminów wiedzie — jak wiadomo — nieuchronnie do błędu logicznego zwanego *quaternio terminorum*. Teoria jest sprzeczna, gdy wymaga, abyśmy zajmowali jednocześnie dwa przeciwstawne punkty widzenia i przyjmowali dwie wyłączające się wykładnie <sup>38</sup>.

<sup>35</sup> A przecież, jak zdarzyło się powiedzieć Kleinerowi w innym studium (KJS 229), wyrażenie wzięte w jego potocznym znaczeniu odpowiada doskonale... terminowi nieścislemu. Zresztą Kleiner lubi się odwoływać do „potocznej terminologii” (zob. np. KJS 241).

<sup>36</sup> Zob. KJS 145: „Analiza może nasunąć pytanie, czy istotnie w stadiach poszczególnych nastąpił wybór formy najważniejszej”. Czytamy też, że warstwa pierwsza „jest tylko treścią” (KJS 277, przypis 192; podkreśl. S. D.).

<sup>37</sup> Kleiner pisze np.: „gdy twórca uznał” (KJS 141).

<sup>38</sup> KJS 276 (przypis 188). — BM 154. Robię to analogicznie do Kleinera, który w rozprawie pt. *Pojęcie idei u Berkeleya* wykazał chwiejność podstawowego

Spostrzeżenie drugie. Wykład Kleinerowski zachowuje metodyczną równowagę między kategorią treści a kategorią formy; chciałoby się wręcz powiedzieć, że przywraca relacjonalną, przemiennościową i relatywną ich równowagę, odsłaniając janusowe oblicze zagadnienia. Przecież czytamy, że kategorie treści i formy, chociaż zachowują podstawowe znaczenie interpretacyjne, nie oznaczają odrębnych składników dzieła, lecz ich wzajemne stosunki, czyli że badanie ma się okazać rozpatrywaniem pewnych elementów, jako treści, w stosunku do innych elementów, jako formy. Zatem kategorie te są pochodne względem zagadnienia sposobu ujęcia elementów dzieła<sup>39</sup>.

Chwila namysłu i uwagi pozwoli jednak zakwestionować harmonijną tezę drugiego spostrzeżenia, zakłócić równowagę spostrzeżeniem trzecim, że akcent inicjalny w wywodzie położony jest na treści, od zagadnienia treści zaczyna się wywód.

I raz potrącone wahadło uwagi wychyla się w stronę przeciwną: trzecie spostrzeżenie ulega także zaprzeczeniu (nie ocalając drugiego!), gdyż czwarte spostrzeżenie zwraca się ku ostatecznym sformułowaniom schematu: treść → koncepcja lub kształt → struktura → forma zewnętrzna lub wyraz ostateczny. Wiążąc bezzwłocznie schemat z Kleinerowskim doń komentarzem przypomnijmy, że przez „treść” rozumie się tu w rzeczywistości samą tylko emocję twórczą i psychiczną potrzebę rozładowania, bez jakiegokolwiek momentu pojęciowego, intelektualnego (KJS 140)<sup>40</sup>. Powiedzmy to zupełnie jasno: czysty napór emocji i „żądzy wyrazu”, bez bliższej charakterystyki — to przecież nie jest treść, to bez treści. Rozważana tu charakterystyka może przysługiwałaby natchnieniu, ale nie treści. Przecież tego, co tu Kleiner nazwał „treścią”, nie można nawet streścić. Więc nie jest to „treść” choćby w sensie potocznym. Czyżby i tu można było (czy nawet należało) powiedzieć za K. Vosslerem, że zostajemy zepchnięci w dziedzinę leżącą, by tak rzec, poniżej poziomu języka, z której jednak zostają wyprowadzone językowe formy?<sup>41</sup>

pojęcia w systemie Berkeleya, a tym samym odsłonił niekonsekwencje w łonie samego systemu. Zob. JK 42.

<sup>39</sup> JK 117. — KJS 142, 146. — KS 21, 27. Wolno przypuszczać, że to pod wpływem własnego dialektyczno-relacjonalnego schematu Kleiner — w innej dziedzinie — interpoluje dwa pojęcia (analiza—synteza) pojęciem trzecim syntezy cząstkowej, przypisując jej podstawową rolę w unaukowieniu badań literackich. Zob. JK 45.

<sup>40</sup> Ilustracyjna konstrukcja genezy *Konrada Wallenroda* (KJS 144—145) kłóci się swą konkretnością z Kleinerowską charakterystyką „treści” i dlatego zostaje pominięta, acz już sam kontrast między ową konkretnością przykładu a nieokreślonością „charakterystyki” jest ostrzegawczo znamienny.

<sup>41</sup> Zob. K. Vossler, L. Spitzer, *Studia stylistyczne*. Wybór tekstów i opracowanie M. R. Mayenowa, R. Handke. Warszawa 1972, s. 100. Markie-

Elementarne, podręcznikowe określenie treści utrzymuje, że treść stanowi zespół cech (jakości) pojęcia, a to, o czym mówi Kleiner, jest bezpojęciowe, beztreściowe (choć nazwane zostaje „treścią istotną”). A nadto, mając charakter czysto psychiczny, nie może być elementem dzieła literackiego także dla Kleinera, który przedmiotowo rozgraniczył psychologię i wiedzę o literaturze (KJS 153), a w sprawie własnego (drugiego) schematu powiedział zupełnie wyraźnie:

w dziele istnieją naprawdę i są uchwytne tylko warstwy B, C i D — warstwa A [tj. warstwa „treści istotnej”!], o ile w następne warstwy nie przeszła, została w ciągu procesu twórczego wyeliminowana. [KJS 142]

Dorzućmy, że warstwa A musiała zostać wyeliminowana i nic z niej — jako mającej charakter czysto psychiczny — do pozostałych warstw przejść nie mogło.

Cóż zatem pozostało ze schematu, skoro z dwu przyczyn wyeliminowaliśmy „treść istotną”? Pozostała hierarchia form. Wolno rzec, że pierwszy człon schematu był (opisuję tu ekspresję tekstu, a nie stan samowiedzy autora) haraczem opłaconym obiegowym wówczas opiniom naukowym (podobnie jak bywała nim w teoriach kosmologicznych kategoria „pierwszego poruszyciela”). To, co pozostało, jest czystą morfologią. Wprawdzie znów się wyłania równoległe pytanie, jakie tu wobec tego znaczenie ma kategoria formy. Logika określa wszak formę jako zasadę determinującą, zatem: co tu jest determinowane? — co jest materią (treścią) formy w tym zredukowanym schemacie? Ale teraz pytanie to wydaje się już źle postawione, gdyż nie liczy się z odsłoniętym stanem rzeczy. Przyjrzyjmy się terminologii tego schematu. Są tam jedynie synonimy terminu „forma”. Wolno sądzić, że tak odczytane — owo studium może zostać zarejestrowane jako pierwszy na gruncie polskim przykład tak skrajnego formalizmu teoretycznoliterackiego, i to dlatego, że powstało nie jako studium z zakresu ogólnej teorii form, ale jako propozycja interpretacyjna odniesiona do dzieła literackiego (wielorakie niezręczności tej propozycji są już zupełnie inną sprawą). W zestawieniu z tym przykładem — ileż późniejszy — formalizm szkoły Kridla i szkoły warszawskiej robi wrażenie umiarkowanego i ostrożnego<sup>42</sup>. Tu doprawdy pewien brak harmonii widać (*Przekroje i zblżenia*, s. 309, przypis 6), idąc za Czikobawą, przyjmuje możliwość istnienia przedjęzykowej formy myślenia pojęciowego, kiedy w świadomości istnieje treść myśli, ale jeszcze nie istnieje gotowa myśl.

<sup>42</sup> W nauce rosyjskiej Opojaz i inne grupy o podobnych zainteresowaniach około r. 1916 zaczynają rozwijać naukę o języku i stylu dzieła literackiego. Na Zachodzie — nieco później — pojawiają się rozbieżne próby formalnych badań nad sztuką. W Polsce zainteresowanie formalno-estetyczne znamionowało ówczesne studia Matuszewskiego, Porębowicza, Ortwina, ale zapoczątkowanie zagadnień formalnoliterackich jako odrębnego wątku teoretycznego wypada przypisać Kleinerowi oraz Wóycickiemu, którego główne dzieło *Historia literatury i poetyka* wyszło

świadczył o nowości inicjatywy, a przerosty były następstwem dotkliwego odczuwania dotychczasowych braków (JK 14).

W tej pozostałości schematu mamy do czynienia tylko z hierarchią form. Odniosę do niej dla argumentacyjnego porównania terminologię genologiczną Skwarczyńskiej, także dotyczącą jedynie hierarchii form (oczywiście innej), i powiem, że poszczególne „poziomy” w tej pionowej hierarchii różnią się stopniem wypełnienia formy, a stosunek wzajemny tych trzech członów jest taki sam jak stosunek między strukturą rodzajową, strukturą gatunkową i strukturą indywidualną utworu. Gdyby omawiany schemat interpretować konsekwentnie, to w miejscu, w którym Kleiner umieścił „treść istotną”, należałoby umieścić jakiś najogólniej pojęty moment formalny (podlegałby on dopiero stopniowemu wypełnieniu), a zatem właściwie „czystą formę”, zresztą przez Kleinera wspomnianą. I wtedy też stałoby się oczywiste, że to rosnące wypełnienie należy traktować jako wypełnianie się jakościowe (treściowe) schematu formalnego, a więc zupełnie przeciwnie, niż to wskazuje Kleinerowski komentarz.

Konkluduję. W izolacji od materiału, którym się posłużył autor w wykładzie własnej koncepcji, wzięta w swym sednie (schemat) koncepcja ta jest koncepcją z zakresu ogólnej teorii form (morfologii). Można by ją uznać za koncepcję logiczną, właśnie ze względu na jej czysto formalny charakter. Nie można w niej uznać koncepcji estetycznej — z tego samego powodu, z którego nie zaliczamy logiki do estetyki. Po uwzględnieniu zaś narzuconych schematowi związków z materiałem literackim i po uwzględnieniu komentarza autorskiego — wypada zaprzeczyć opinii, jakoby kierunek od warstwy A do warstwy D był kierunkiem ukształtowań formalnych tylko. Tzw. warstwa A, która nie jest niczym więcej jak pustą nieoznaczonością, *x*, jakimś „*quidquam*”, zerowym punktem wyjściowym, zostaje w kolejnych partiach komentarzowej charakterystyki stopniowo

---

w r. 1914. Kleiner w dziele literackim ujrzał wtedy jedyny przedmiot badania literackiego, pojmował literaturę jako teren walki o tworzenie i doskonalenie się form (choć także jako teren walki o koncepcję świata), rozdzielanie życia i utworu odrzucał dlatego, że (wręcz po wilde'owsku) tworzenie dzieł sztuki było dlań życiem istotnym. Badania formalno-estetyczne wypełniają olbrzymią część twórczości naukowej Kleinera, np. studia o Krasickim to studia na wskroś formalne. W monografii o Mickiewiczu padło zdanie, że biograficzne podłoże sztuki może niekiedy okazać się niemal obojętne. Tylko że, chociaż miał Kleiner odwagę i zdolność poszukiwania zupełnie nowych podstaw postępowania badawczego, to przecież — jak stwierdza K. Górski — u Kleinera było więcej teoretycznego radykalizmu niż rzeczywistej gotowości do praktycznego realizowania własnych zamierzeń; podobną opinię wyraża Skwarczyńska — jej zdaniem Kleiner ukazywał swą moc i odrębność raczej w zapoczątkowaniu, a nie w dojściu do pełni i kresu, acz czasem jedno i drugie przypadało mu w udziale. Zob. JK 7, 8, 18, 32, 36, 71. — K a w y n, *op. cit.*, s. 14. — ŁS 12. — KsP 26—27. Zresztą te zreferowane opinie nie detonują nas ni trochę,



i chaotycznie obdarzona wszystkim prawie, co jest do odnalezienia w dziele literackim, a więc tak elementami treściowymi jak formalnymi<sup>43</sup>.

Przy czym fakt, że jest to obdarzanie elementami także treściowymi, jest w charakterystyce kamuflowany przy pomocy określonej stylizacji wypowiedzi, a w pewnych momentach — przy pomocy zuchwałej mistyfikacji<sup>44</sup>, jak np. wtedy, kiedy „refleksję” albo takie tematologiczne elementy świata przedstawionego, jak obraz literacki, postać literacka i jej działania, fabuła literacka i jej momenty sytuacyjne, zalicza się do kolejno pojawiających się w tworzonym dziele elementów formalnych. Technika pozorowania polega na tym, że mówi się natychmiast np. o określeniu przez postać, przez scenę, przez refleksję, o ugrupowaniu osób, o kryształizacji znaczenia, o określeniu zespołu przedstawień, nie przyznając, iż przede wszystkim i po prostu wprowadza się w toku wykładu same postacie, sceny, znaczenia itp.

Markiewicz zupełnie słusznie wskazuje na brak wyraźnej granicy w charakterystyce warstw B i C oraz na niejednorodność warstwy C (którgdyż chodzi nam właśnie o Kleinera — inicjatora i teoretyka.

<sup>43</sup> Zob. S. Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*. T. 3. Warszawa 1965, rozdz. 4 (wtrąćmy, że owemu miejscu najogólniej pojętego momentu formalnego w genologicznej hierarchii Skwarczyńskiej odpowiadałaby kategoria komunikatu językowego jako jedna z odmian komunikatu). — Ta warstwa A przypomina Bergsonowską charakterystykę racjonalistycznej kategorii „jedności jaźni”: coś zupełnie negatywnego, nieokreśloność i absolutna pustka (BM 34—35). Kleiner niekonsekwentnie rozumuje, że chociaż ze schematem treściowym (motyw) wiążą się w sposób konieczny wymagania formalne („ustosunkowanie formy do specjalnej treści”), a ze schematem formalnym — wymagania treściowe („specjalne ustosunkowanie formy do treści”), to jednak (!) na gruncie motywu i na gruncie schematu formalnego dochodzi się do zupełnie ścisłego rozgraniczenia treści i formy, do „czystej treści” i do „czystej formy” (KJS 277—278, przypis 194). Przypomnijmy zresztą, że Kleiner właśnie schematy formy (dramat szekspirowski, bajrońska powieść poetycka, nowela) przywoływał jako pojęcia dotyczące zespołów znaczeń właśnie w celu wykazania niemożności ścisłego rozgraniczenia treści i formy (KJS 136—137). — Ubocznie zaznaczę, że gdyby za Kleinerem przyjąć, iż formę konkretną ma określone dzieło literackie, a np. powieść bajrońska jest schematem formy, to — przenosząc podobne odróżnienie na teren genologii — powiedziałoby się, że rodzaje i gatunki literackie nie są formami genologicznymi, lecz schematami form, albo może inaczej: formy genologiczne są schematami form literackich.

<sup>44</sup> Ingarden (*Spór o istnienie świata*, t. 1, s. 470, przypis 1) zarzuca Berkeleyowi sfałszowanie polegające na uważaniu rzeczy za grupy „idej”, a Machowi sfałszowanie polegające na utożsamianiu rzeczy z kompleksami danych wrażeniowych. Natomiast Kleiner nie tylko wykazuje niekonsekwencje i sprzeczności w Berkeleyowskim pojęciu idei, ale także stara się dociec — poprzez zbadanie systemowego kontekstu — przyczyny i mechanizmu powstania tych niekonsekwencji i sprzeczności (KJS 23 n.). Chciałoby się aż powiedzieć, że tropi u Berkeleygo jego taktykę i manipulacje („próby wybrnięcia z trudności”, KJS 235) wypracowywania kohezji systemu poprzez zwężanie znaczeń terminów łączonych w system.

ra obejmuje gatunek literacki i fabułę). Sądzę, że te defekty charakterystyki wynikają z próby zastosowania schematu czysto formalnego do materiału literackiego, stąd formalno-konceptystyczny, abstrakcyjny (właśnie w zestawieniu z konkretem literackim) charakter tego schematu, konstrukcji pojęciowej dalekiej od organizmu dzieła<sup>45</sup>.

Wskazanie Markiewicza można uzupełnić przypiskiem samego Kleinera, który przyznaje, że warstwa *D* jest niejednorodna, gdyż obejmuje rzeczy tak „różne” (cudzysłów użyty tu przez Kleinera jest właśnie nietrafny, bo są to rzeczy istotnie różne), jak zespół przedstawień i zespół słów. Kleiner proponuje rozważyć rozdzielenie tej warstwy na dwie. Nasuwa się wobec tego myśl, że jak w tej wcześniejszej rozprawce, tak i po 9 latach Kleiner był gotów do wypowiedzenia znanej uwagi, że „Kwestia ilości i określenia tych »sfer« jest zresztą czymś podrzędnym” (KJS 280)<sup>46</sup>. Zaczynamy rozumieć, dlaczego nigdy nie napisał podręcznika metodologii i metodyki badań literackich.

Skoro określiliśmy drugi schemat Kleinerowski jako czysto morfologiczny i oparty na czystej formalistyce, to schemat pierwszy, ów wyliczający subsfery, wypada — zwięźle już i opozycyjnie — określić (niezależnie od wszystkich jego braków) jako wyrosły z doświadczenia badawczego, właściwy schemat literaturoznawczy w trafny sposób syntetyzujący problematykę badawczą (mówiąc „właściwy”, nie oceniam jakości realizacyjnej tego schematu, tylko jego typ). Operując kategoriami zaczerpniętymi z typologii Lempickiego, można powiedzieć, że ta właśnie, w ten sposób odczytana propozycja teoretycznoliteracka Kleinera ma charakter ergocentryczno-opisowo-analityczny (ŁS 30). Z myślą o późniejszym schemacie Ingardena wypadłoby ów Kleinerowski nazwać raczej niezwykle udanym polskim prototypem schematu literaturoznawczego. Prototypy ogląda się w muzeach techniki z mieszanymi uczuciami podziwu, szacunku, życzli-

<sup>45</sup> Najpierw zaznaczmy, że niekiedy pod pozorami opisu kryją się definicje i twierdzenia, a wtedy teoria ma charakter tautologiczny, tj. ani nie wykrywa żadnej odrębnej cechy opisywanego pozornie zjawiska, ani (co za tym idzie) nie może być obalona, sfalsyfikowana (KF 96). — Z kolei przypomnijmy, że Górski podejrzewa w Kleinerze „niechęć do jakiegokolwiek gotowego schematu” (tj. żywość inwencji i wyobraźni naukowej) i ilustruje to przykładami Kleinerowskiej praktyki analitycznej, stwierdzając zarazem, że strona poznawcza prac traci na tym, że zachodzi tu konflikt między metodycznością a artyzmem (JK 23—25). Tę uwagę Górskiego o ścieraniu się w pracach Kleinera artyzmu pisarskiego z postulatami kompozycji naukowej podniósł Cz. Zgorzelski w artykule *Konrada Górskiego prace „Z historii i teorii literatury”* („Tygodnik Powszechny” 1973, nr 25, s. 3). Dorzućmy, że Gubrynowicz uznał swego czasu podział kompozycyjny olbrzymiej monografii Kleinera o Słowackim za „apriorystyczny i obliczony na efekt”, a Skwarczyńska generalnie orzeka, że długo była znamienna dla Kleinera skłonność do błyskotliwych ujęć, nieraz uderzających chwytem paradoksu (JK 18, 89).

<sup>46</sup> Zob. też KJS 277 (przypis 191), a także np. JK 66.

wości, niedowierzania i — rozbawienia. Te moje komentarze do dwóch schematów Kleinera są jednak — swego rodzaju wycieczką do muzeum. Jak rzekłby Henryk Elzenberg, w przeszłość już tylko książkową<sup>47</sup>. Ale życie muzeum powierza przecież jedynie to, co zostanie uznane za (użyjmy Kleinerowskich odróżnień) ważne historycznie, wartościowe albo znamienne.

### **Drugi schemat Kleinerowski jako transpozycja i parafraza schematów i wątków cudzych**

Można utrzymywać, że niejako „archetypem” drugiego schematu Kleinera jest wczesnoscholastyczny jeszcze schemat ontologiczny, osnuty (np. przez Al-farabiego<sup>48</sup>) na Arystotelesowskiej opozycji „materii pierwszej” i formy oraz na opozycji możliwości i aktu. I nie jest to bez wątplenia czysta fikcja genezy.

Ingarden, na innej drodze przeprowadzając krytykę drugiego schematu Kleinerowskiego i uznając go zresztą za interesującą interpretację procesu powstawania dzieł sztuki literackiej — 1) wiąże ten schemat w y ł ą c z n i e z procesem powstawania dzieła sztuki, 2) wskazuje na neokantowskie pochodzenie Kleinerowskiego rozumienia „formy”, 3) stwierdza pozaestetyczny charakter relatywistycznego i procesualnego rozumienia formy<sup>49</sup>.

Podkreśliwszy, że Kleiner w swym studium nie cytuje Diltheya, i przypomniawszy, że drugi schemat Kleinera, schemat morfologiczny, zaczyna się irracjonalną czystą nieokreślonością, a kończy się kondensacją i krystalizacją formalną, wskazać chcę na te elementy poglądów Diltheya, które zachowują podobieństwo — fragmentaryczne przynajmniej — do późniejszego przecież od nich schematu Kleinera.

Dilthey, zdecydowany przeciwnik doktryn intelektualistycznych i racjonalistycznych, skłaniał się do rozpatrywania emocji i woli jako niezależnych od procesów intelektualnych, tj. jako autonomicznych elementów życia duchowego. Samo przeżywanie może — zdaniem Diltheya — obyć się bez pojęć, nie musi wieść do ich powstania, chociaż decyduje o ich prawomocności: pozarefleksyjne, niedyskursywne poznanie tworzy podstawę i warunek myślenia, które zatem jest nacechowane wtórnością wo-

<sup>47</sup> H. Elzenberg, *Próby kontaktu. Eseje i studia krytyczne*. Kraków 1966, s. 123. Ingarden utrzymuje, że twórczość Łempickiego (przecież rówieśnika Kleinera: ur. 1886) przez dzisiejszego czytelnika musi już być zaliczona do minionej dawno przeszłości (ŁS 15).

<sup>48</sup> Abu Nasr Muhammad Ibn Turhan Ibn Uzłud Al-farabi, *Państwo doskonałe. Polityka*. Przełożył i wstępem opatrzył J. Bielański. Warszawa 1967, s. 7—48.

<sup>49</sup> IS-II 368, 372—373. — Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 1, s. 317. Typologiczny przegląd zapatrywać na zagadnienie treści i formy — zob. IS-II 333 n.

bec tegoż niedyskursywnego, „nieupojęciowionego” poznania. Pojęcia mają charakter reprezentacji myślowej (symbolu) przeżyć całkiem heterogenicznych wobec nich i dlatego nie dających się z nimi zsyntetyzować. W przedpojęciowym doświadczeniu (przeżyciu) poznawalne jest „życie”, irracjonalna siła w toku przemiany, pozbawiona jednak przez Diltheya — w odróżnieniu od Nietzschego czy Bergsona — treści biologicznych. Z filozofii życia wynikał prymat aktywności spontanicznej, kierowanej przez ciemne popędy stanowiące centrum osobowości. Także samo „życie” mogło być pojmowane jako aktywność, w której panuje pewien immanentny ład, jako spontaniczne nadawanie sensu (pozalogicznego), jako akt tworzenia kultury: wytwarzanie wartości i realizacja celów. Wytwory kultury to obiektywacje „życia”<sup>50</sup>.

Zgodnie z ogólnym swym sprzeciwem wobec fetyszy racjonalistycznych, prowadzącym do uznania czynnika irracjonalnego za źródło mocy kreatywnej, uznał Dilthey, że sztuka czerpie swe znaczenie z całokształtu „życia” i jest jedną z jego ekspresji (przez ekspresję rozumiał twórczy proces obiektywizacji w wytworach kultury tego, co ukryte przed myśleniem). Sztuka, niezależna genetycznie i funkcjonalnie od działalności intelektualno-poznawczej oraz od czynności praktycznych, w tym właśnie znaczeniu autonomiczna, znajduje usprawiedliwienie w samym przeżyciu artysty, który potrafi wytworzyć z nieskoordynowanych przeżyć jednolity i spójny sposób patrzenia na świat, hierarchizujący otaczające zjawiska i nadający im sens. Przeżycie jest właściwym materiałem sztuki, materiał pochodzący z obserwacji rzeczywistości zewnętrznej spełnia rolę wtórną, rolę środka wyrazu przeżyć. Ocena estetyczna wreszcie służy (nie wyłącznie) rozumieniu tego, co uniwersalne; przenosi akcent z procesu tworzenia na jego rezultat i cel<sup>51</sup>.

Wedle Diltheya filozofia genetycznie wywodzi się z religii i poezji (te są „przeżyciowe”, intymne, subiektywne), ale stanowi ich przeciwieństwo (jako myślenie dyskursywne, obiektywne, uniwersalne). Religia i poezja rodzą filozofię, zostają w niej zaprzeczone i pozostają z nią w obustronnie inspirującym konflikcie. Mówił Dilthey:

filozof siłą swej pierwotnej intencji wnika najpierw we wspólne źródło [Wurzel] życia, następnie swą energią logiczną pragnie wznieść do wyraźnej świadomości i powiązać ze sobą w obraz świata ideały i cele, które wypełniają jego epokę. [KZS 187]

Zresztą stosunek pojęć do przeżyć w Diltheyowskiej koncepcji filozofii musiał być chwiejny i antynomiczny, skoro filozofii jednocześnie przyznawano dążenie do powszechnej ważności i status wyrazu postaw

<sup>50</sup> KD 13, 35, 37, 42—43, 45, 92, 128, 137 n. — KZS 23, 26—27, 34, 37, 42—44, 58—59, 95, 147, 152, 189—190. — ŁS 463. — KF 114.

<sup>51</sup> KD 25, 35—40, 49, 51, 62, 121—122, 124, 126, 129, 132—133, 188—189. — KZS 43.

przedrefleksyjnych. Typologia Diltheyowska wyróżniała trzy rodzaje jednostronnych, ale współistniejących i autentycznych, manifestacji świadomości metafizycznej: naturalizm (łączy intelekt z pożytkiem), idealizm wolności (łączy czyn i wolę), idealizm obiektywny (łączy wartość i emocję)<sup>52</sup>.

Moment i element przeżyciowy leży u podstawy wszystkich schematów interpretacyjnych konstruowanych przez Diltheya jako moment przedkształtu i element wolicjonalno-emocjonalny. Np. w trzech fazach ogólnego kulturowego procesu poznania występują procesy szczegółowe:

- 1) przeżywanie (swego stosunku do kultury, uświadomienie go sobie),
- 2) rozumienie (osobowości innych, uświadomienie ich sobie),
- 3) przeżywanie odtwórcze (osobowość innych — we własnych przeżyciach).

Przy czym 2 weryfikuje 1, 3 weryfikuje 2, zaś 2 i 3 dają wiedzę o kulturze (1 i 3 mają charakter intuicyjny, 2 — charakter racjonalny) (KZS 86—87)<sup>53</sup>.

Diltheyowska typologia postaw wyróżnia:

- 1) pojmowanie przedmiotowe (w swej wstępnej fazie także przedyskursywne),
- 2) przeżycie emocjonalne (związane z oceną),
- 3) przeżycie wolicjonalne (związane z działaniem).

Postawa 1 wiąże się z ustalaniem znaczenia zjawiska na tle całości kultury i ze względu na jej dalszy rozwój (ustalenie znaczenia dotyczy przeszłości); postawa 2 jest uwarunkowana przez 1, dotyczy teraźniejszości; postawa 3 jest uwarunkowana przez 2 i 1, dotyczy przyszłości, ale 2 jest nieredukowalne do 1, a 3 jest nieredukowalne do 2 i 1. Te trzy typowe postawy stale po sobie następują, tworząc podłoże procesu historycznego, a także podłoże jedności osobowej, przy czym kolejność tych postaw nie ma uwarunkowań o charakterze przyczynowym. Dilthey powiada:

Struktura ducha polega na tym, że w procesie twórczym na gruncie ujęć przedmiotowych wytwarzają się wartości i realizują cele. [KD 46]<sup>54</sup>

<sup>52</sup> KZS 153—155, 165—167, 187—189, 190—193, 200 n.

<sup>53</sup> Właśnie na tę modłę ukształtował Kleiner swój trójfazowy schemat analizy utworu: 1) intuicja całości (hipoteza), 2) proces badawczy (intelektualna weryfikacja hipotezy), 3) intuicyjne i konstrukcyjne uchwycenie pełnej prawdy o przedmiocie badania (KJS 157—158). — W sprawie relacji między intuicją a nauką zob. też ujęcie Bergsona, utrzymującego, iż od będącej ujęciem całościowym pierwotnej, mglistej intuicji, która dostarcza nauce jej przedmiotu (więc „treści” — S. D.), nauka przechodzi do analizy będącej tego przedmiotu ujęciem aspektowym (BM 33).

<sup>54</sup> Zob. też KZS 94—98. Zresztą pod koniec XIX w. filozofia życia żądała uwzględnienia w kulturze i w nauce ciemnych, dyskursywnie nieuchwytnych popędów (KZS 12).

Mówienie o pozapojęciowej intuicji, która „raz osiągnięta musi znaleźć sposób ekspresji” (BM 56), jest typowe także dla Bergsona. Ale nie to zagadnienie chcę rozwijać w dalszej części niniejszego rozdziału.

Stwierdzono, że młody Herder kopiował w pracy *Versuch einer Geschichte der lyrischen Dichtkunst* schematy interpretacyjne *Natural History of Religion* Hume'a, a potem kopiował i transponował Winckelmannowskie „epoki stylu”. Niektórzy badacze sądzą, że Dilthey swą koncepcję reprezentacji mógł zaczerpnąć z pism Husserla, z jego zasady, że w poznaniu człon niższy jest reprezentowany przez wyższy. Tak właśnie zamierzam ukierunkować dalszą swą wypowiedź. Otóż jak Diltheyowska koncepcja naturalizmu przypomina Fichteński opis „dogmatyzmu”, jak charakteryzując idealizm wolności Dilthey miał jak gdyby przed oczami koncepcje Kanta oraz Fichtego i dawał ich trawestacje, tak ów abstrakcyjny (drugi) schemat Kleinerowski robi wrażenie kopii wywodów Crocego, u którego jednak da się odnaleźć nie tylko motywacja i materiał treściowy ujęć Kleinerowskich, ale też materiał do krytyki tych ujęć. Materiał do krytyki ujęć Kleinerera pojawia się — przypuszczam — tam zwłaszcza, gdzie Kleiner się od Crocego uniezależniał. Pełne rozwinięcie takiej paraleli wydaje się sensowne i instruktywne<sup>55</sup>.

W wyborze takego układu porównawczego jest pewien upór i przekora, ponieważ Kleiner w rozpatrywanej tu pracy napomyka o Crocem tylko zupełnie marginalnie i nawet jakby z dystansem, polemicznie. Podkreśla skrajność ujęć Croceańskich, zgodność z Crocem traktuje jako moment graniczny („Nawet Croce [...] zgodziłby się na to [...]”; KJS 18, przypis 2). Aprobata albo pełniejszą o wiele uwagą (aczkolwiek jedynie w przypisach) zostali obdarzeni Lipps i Strzygowski. Kleiner nie odkrywa genezy swojego schematu; przeciwnie, broni jego oryginalności (np. przed posądzeniem o zależność od schematu Strzygowskiego lub schematu Lippsa) i uniwersalności (przez jego interpretację kazualistyczną i przez jego uzgadnianie z komentarzem psychoanalitka). Próba spojrzenia na ten schemat Kleinerowski poprzez Crocego (i to poprzez jedno tylko dzieło z wielkiego dorobku teoretycznego tego myśliciela, którego Elzenberg — nie bez racji przecież — nazwał złym estetykiem) jest próbą zrealizowaną wyraźnie w b r e w wszystkim odautorskim sugestiom w przypisach, a jednak w przeświadczeniu, że n i e w b r e w wymowie analizowanego w ten sposób tekstu Kleinerera<sup>56</sup>.

<sup>55</sup> BM 81. — KZS 96 (przypis 65), 225, 228. — ŁS 377—378.

<sup>56</sup> Zob. KJS 23 (przypis 6), 26—28 (przypis 10 i 11). — Elzenberg (*op. cit.*, s. 146—154) stwierdza w *Zarysie estetyki* Crocego mętność naczelných pojęć, chwiejność twierdzeń, błędy rozumowania, rażąco wadliwą terminologię, rzekome synonimizacje (a nawet fałszywe identyfikacje) pojęć, efekciarstwo i niedbalstwo, ale przyznaje, że estetyka Crocego jest jednak umocniona przez system filozoficzny i intensywną działalność krytyczną, że ma otwarte, różnokierunkowe perspektywy. Krytyka

Nie jest to bynajmniej próba pierwsza. Np. Skwarczyńska stwierdzała już związku artykułu *Treść i forma w poezji* z koncepcjami Crocego równoległe do związków z diltheizmem, utrzymywała, że croceanizm legł u podłoża koncepcji organiczności dzieła literackiego. Pisała m. in.:

Tym, co określa wszelkie dzieło sztuki, jest [w artykule Kleinera] to, że każde z nich jest wyrazem. A zatem godzi się Kleiner z podstawową tezą ekspresjonizmu Crocego. [...] wyraz musi stanowić jednolitą [...] całość. [...] traci sens doszukiwanie się w nim „czynników składowych” czy warstw [!] [...]. Zostaje natomiast eksponowany proces twórczy, w toku którego załączek treściowy rozwinie się w utwór [...]. Kategorie czasowe [tj. rozwojowe] zastąpią widzenie dzieła w kategoriach *quasi-przestrzennych*. Trzeba o tym pamiętać, aby należycie uchwycić całe dowodzenie Kleinera dotyczące treści i formy w dziele literackim, pojętym jako organiczna całość. [JK 65—66]

Dorzućmy ubocznie, że zacytowane słowa również stwierdzają wykluczenie się wzajemne obu rozpatrywanych przeze mnie schematów Kleinera.

Zacznijmy od Croceańskiego schematu działalności ducha:

Faza I: Akt artystyczny i synteza estetyczna. Duch artystyczny i intuicyjny w estetycznej syntezie *a priori* przekształca emocję w obraz; powstaje sztuka.

Faza II: Akt teoretyczny i synteza logiczna. Duch logiczny i historyczny w logicznej syntezie *a priori* przekształca obraz w spostrzeżenie przewyższając ducha intuicyjnego; powstaje nauka.

Faza III: Akt praktyczny i synteza praktyczna. Duch praktyczny i moralny w praktycznej syntezie *a priori* przekształca spostrzeżenie w życie i czyn; powstaje fakt historyczny, który przyzywa nową intuicję. W tej interpretacji praktyka nie oznacza już degradacji poznania, gdyż zawarta była w samej teorii jako jej własny postulat (CZ 80—91).

Pamiętajmy, że heglista Croce utrzymuje, iż jedynie idealność oraz intuicja są prawdziwą rzeczywistością. Kleiner ma słuszość czysto wer-

---

Elzenberga znajduje potwierdzenie w opiniach Ingårdena (zob. IS-II 348—354). Wystarczy przecież sięgnąć na chybił trafił do *Zarysu estetyki* i przeglądnąć np. stronic: 27 (intuicja = wizja = kontemplacja = wyobraźnia = fantazja = przedstawienie itd.), 30 i 68 (sztuka = intuicja = teoria = kontemplacja). Takie „określanie” przez fałszywe utożsamienia jest jaskrawą manierą intelektualną i stylistyczną Crocego, i to nawet na tle znacznej swobody, a może zgoła beztróski w operowaniu kategoriami, znamiennej dla wszystkich chyba przedstawicieli filozofii życia, m. in. także dla Diltheya. Ale ciekawe, że Croce — manieryczny synonimista, sam występuje przeciw... zbędnym synonimom (CZ 106). Dilthey przynajmniej stwierdza, że wymiennosc nazw świadczy, iż żadna z nich nie oddaje w pełni tego, co powinna oznaczać; że zatem wchodzi po prostu w grę problem, z którym się usiłują uporać poezja i teologia: wyrażanie niewyraźnego (KD 162). Ciekawe też, że tę samą manierę, i to z tych samych przyczyn, stosują przedstawiciele neoscholastyki, zwłaszcza tradycyjnej i tzw. egzystencjalnej.

balną, kiedy stwierdza: „nawet Croce, eliminujący pojęcie treści ze sztuki, [...] powiada, że »treścią« jest konieczny punkt wyjścia dla wyrazu”. Trzeba jednocześnie pamiętać, iż Croce — sięgając po termin malarski dla określenia właśnie tej „treści” inicjalnej — powie, że prawdziwe dzieło sztuki rodzi się z „plamy”, tj. ze stanu duszy, z uczuciowego „motywu”. Sięgając po termin z innej dziedziny sztuki, także dla podkreślenia uczuciowej (a nie konceptualnej) genezy artystycznych obrazów, powie, że sztuka wszelka jest „muzyką”. Zatem tematologiczne kategorie „treści” czy „motywu” tracą w gruncie rzeczy swój podstawowy sens i stają się określanymi (może raczej rozmywanymi) przez Croceański kontekst luźnymi neosemantyzmami. Co do tego przynajmniej kontekst ten nie pozostawia żadnych wątpliwości. Czytamy, że twórca wychodzi od pewnego materiału (!) namiętności. Mamy tu do czynienia z tym samym typem zuchwałej mistyfikacji stylistycznej, której obecność wskazałem już w tekście Kleinera, ale to u Kleinera dobro cudze<sup>57</sup>.

Ruchliwa inteligencja Crocego przewiduje ten rodzaj zarzutu, jaki postawiłem Kleinerowskiej „treści istotnej”, ale odpiera go w sposób, który *de facto* unaocznia i wzmacnia słuszność tego zarzutu. Przytoczmy daleki od przejrzystości znaczeniowej tekst:

[Jest możliwy zarzut, że] estetyka intuicji, określając treść sztuki jako uczucie czy nastrój, stawia [wszelką inną, a więc właściwą! — S. D.] treść niejako poza nawiasem intuicji i tym samym zdaje się twierdzić, iż treść, która nie jest uczuciem albo nastrojem, nie nadaje się do opracowania artystycznego i nie jest przeto treścią estetyczną. Wszakże uczucie lub nastrój to nie poszczególne treść, ale cała wszystkość oglądana *sub specie intuitionis*, i poza nią nie można wyobrazić sobie żadnej innej treści, która by nie była zarazem formą różną w ogóle od formy intuicyjnej — ani myśli, te bowiem są całą wszystkością *sub specie cogitationis*, ani rzeczy fizycznych, te bowiem są całą wszystkością *sub specie schematis et abstractionis*, ani wreszcie aktów woli, gdyż te są całą wszystkością *sub specie volitionis*. [CZ 57—58]

Wynika stąd, że nie ma nic, co by nie było objęte uczuciem lub nastrojem artystycznym, gdyż one ogarniają wszelką możliwą treść, „całą wszystkość” myślową, przedmiotową i wolicjonalną. Ale „cała wszystkość” (i to wszelkiego możliwego rodzaju!) to zaiste nic określonego: *czy sta nieokreśloność*. A więc nawet nie „czysta forma”, bo forma jest określonnością. Croce przedstawia genezę sztuki jako intuicyjne kształtowanie „pewnej materii” składającej się z uczuć i namiętności (CZ 80). Uczucie nadaje intuicji zwartość i jedność, także warunkuje jej zaistnienie, a intuicja przedstawia uczucie. Sztuka jest napięciem uczucia zamkniętym w kręgu przedstawienia, „czyli” epiką i dramatem uczucia (CZ 49). Oczywiście, określenia te mają inny format i rodzaj niż sporadyczne stwier-

<sup>57</sup> Zob. CZ 49—50, 92, 97, 111. — KJS 23 (przypis 6).



dzenie, że sztukę powołuje do życia i kieruje nią ruch ducha w jego dziejowym rozwoju (CZ 103)<sup>58</sup>.

Intuicja jest fantazją ujednociającą i kształtującą albo raczej fantazją ujednocianą i kształtowaną. Proces twórczy to uwalnianie się od namiętności, przewyciężanych i obiektywizowanych w obrazie — wyrazie wzruszeń, w fikcji. „Cała wszystkość”, czyli ogólność, ulega ujednostkowieniu w intuicji wyrażonej (co nie znaczy: utrwalonej), a tylko takie intuicje znamy. Intuicja nie wyrażona — to hipoteza interpretacyjna (to nią właśnie jest Kleinerowska „treść istotna”). Zygmunt Czerny zaznacza, że to właśnie w *Zarysie* w 1913 r. wprowadził i zastosował Croce do badań nad formą Kantowskie pojęcie syntezy *a priori*. Obraz (tzn. sztuka!) jest estetyczną syntezą *a priori* uczucia i wyobraźni (tzn. intuicji!): wyobraźniową formą, brzemienią w „treść uczuciową”. Forma zdominowała treść. Spostrzeżenie („sąd zupełny”) jest logiczną syntezą *a priori* obrazu i kategorii, rzeczywistego zdarzenia (historii) i tego, co ogólne (filozofii). Kategoria zdominowała obraz (przedstawienie) i wraz z nim trwa w nierozdzielnej jedności. Aprioryczność oznacza, że forma jest twórcą własnej treści<sup>59</sup>.

W nieco późniejszej fazie rozwoju poglądów Crocego Kantowskie po-

<sup>58</sup> Związek tych określeń można próbować wyjaśnić, wskazując na dwie opinie Crocego: 1) historia sztuki w obrębie historii kultury ludzkiej rządzi się własnymi prawami, ale od niej otrzymuje ruch historyczny, który jest ruchem całego ducha, nigdy zaś jednej tylko formy ducha oderwanej od innych form (CZ 121); 2) różne formy ducha można *idealiter* odróżnić, ale nie można ich *materialiter* oddzielić i rozerwać ich jedności, jeśli nie chcemy ich wyjałowić i zniszczyć (CZ 120). Warto pamiętać, że w późniejszej fazie rozwoju myśli Crocego (1929 r.) twórczość syntezy *a priori* przedstawiana jest już nie jako aktywność intuicji-ekspresji, lecz jako aktywność samej „treści”, rozwijającej się w dialektycznej walce o coraz wyższe swe stopnie (CZ 11). To ujęcie wzmaga jeszcze napór sygnalizowanych przeze mnie trudności teoretycznych i logicznych. — Krytyka Croceańskiego ujęcia zagadnienia „całej wszystkości” nie ma jednak świadczyć, jakobym nie zdawał sobie sprawy z tego, że samo to zagadnienie jest rzeczywiste, i to bardzo trudne, jest wręcz aporią metodologii humanistycznej. Zagadnienie to usiłował zlikwidować pozytywistyczny scjentyzm, wierzący w zasadniczą jedność metodologiczną nauki, dopuszczający jedynie rozwiązania analityczne, krytykujący próby pytań całościowych (o byt jako całość, o świat jako całość, o społeczeństwo jako całość). Krytyka kończyła się redukcją całości do jej elementów, tymczasem, zwłaszcza w dociekaniach humanistycznych, mamy właśnie bardzo często do czynienia z całościami, które są nie do wydedukowania ze swych elementów ani się do tych elementów zredukować nie dają. Może nawet zbędnie uwydatniać sferę humanistycznych zagadnień, gdyż to samo da się powiedzieć o biologii, o socjologii (wbrew Neurathowi), a nieredukowalność wzajemna teorii względności i mechaniki kwantowej znów wskazuje na toż samo na terenie szczególnie ważnym dla neopozytywistycznego fizykalizmu. Zob. KF 16, 191, 195, 201—202, 205—207.

<sup>59</sup> CZ 11, 27, 41, 43, 57, 59—60, 85, 109.

jęcie syntezy *a priori* uległo ograniczeniu, a przejście formy niższej w treść formy wyższej odbywa się w procesie dialektycznego rozwoju; forma swą treść — tak właśnie jak w schemacie Kleinera — otrzymuje z zewnątrz i „poprzestaje” na jej rozpracowaniu. Ale już w *Zarysie* rozważał Croce sprawę ograniczonej niezależności formy:

przy absolutnej niezależności nie byłoby żadnej materii, żadnej strawy, przeto pusta forma musiałaby się stać nicością. [CZ 80]

Kategoria syntezy *a priori* umożliwiała wykluczanie przedtreściowego momentu formy i przedformalnego momentu treści, wykluczała kategorię treści przychodzącej z zewnątrz. Croce, za De Sanctisem, przeciwstawiał się zarówno szkole estetyki treści jak abstrakcyjnemu formalizmowi; obu szkołom zarzucał rozważanie w izolacji takich zjawisk, które stanowią tylko dwa człony j e d n e g o stosunku. Był to dla niego błąd pozaestetycznej (hedonistycznej, moralistycznej, konceptualistycznej, fizycznej, naturalistycznej, intelektualistycznej, psychologicznej, sensualistycznej, fizjologicznej) koncepcji sztuki. Sam — wbrew Heglowi — upatrywał w formie element specyficznie estetyczny, a nie np. zasłonę dla idei. Pisał o krytykowanych szkołach, że każda z nich stara się przeciągnąć na swą stronę czynnik początkowo wyłączony z definicji sztuki: w ten sposób zwolennicy treści stają się formalistami (i odwrotnie!) albo pojawiają się nieskuteczne próby uwolnienia się z więzienia źle interpretowanej opozycji (np. E. Hartmanna koncepcji pięknych „treści”). Łatwo zauważyć, że to, co tu Croce przedstawił krytycznie, u Kleinera pojawi się w ujęciu aprobatywnym, np.:

Zdanie, że wszystko jest treścią i wszystko jest formą, nie powinno zabrzmieć jak paradoks. Dzieło sztuki jest organizmem — a czyż w organizmie żywym nie wszystko jest formą [...]? [KJS 142]

Artystyczny dla Crocego był właśnie stosunek wzajemny treści i formy, konstytuujący ich jedność „konkretną i żywą”<sup>60</sup>. To myśl Crocego, że niewłaściwie rozróżnione nie da się scalić (CZ 58—59).

Kiedy Kleiner wyprowadza schemat drugi z procesu twórczego, idzie w tym za wzorem Crocego, który sformułował „abstrakcyjny schemat” (!) rozważał, „jak urzeczywistnia się on w życiu ducha”. Kiedy Kleiner w przypisie zaznacza, że dla ilustracji dobrze będzie porównać proponowany przezeń schemat z łańcuchem przyczynowo-skutkowym, to i w tym idzie za Crocem, który pisał:

<sup>60</sup> CZ 10—11, 19—20, 53—57, 113. Croce stwierdza względną zależność (więc też i względną niezależność) każdej formy indywidualnej i każdego pojęcia szczegółowego, gdyż „w przeciwnym razie duch i rzeczywistość w ogóle byłyby albo współistniejącymi absolutami, albo (co na to samo wychodzi) współistniejącymi nicociami” (CZ 79—80).

Nie można inaczej pomyśleć równocześnie niezależności i zależności dwóch różnych czynności duchowych, jak tylko [...] tak, żeby to, co uwarunkowane, przewyciężało warunek, zakładając go, a samo, zostawszy z kolei warunkiem, czyniło miejsce nowej rzeczy uwarunkowanej, tworząc w ten sposób ciąg rozwojowy. [CZ 80]

Ale dla Kleinera rozważania procesualistyczno-rozwojowe kulminują w abstrakcyjnym schemacie, który następnie zostaje od nich oderwany i przekazany — jako instrument badawczy — badaczowi utworów literackich. Dla Crocego abstrakcyjny schemat był punktem wyjścia i, powiązany z zagadnieniami procesualistycznymi, uległ zasadniczej modyfikacji i uzupełnieniu. Zniesiona została wyjątkowość skrajnych elementów schematu: nieuwarunkowanie pierwszego i wyłączność uwarunkowania ostatniego elementu, a dokonało się to poprzez uwarunkowanie pierwszego elementu — ostatnim, czyli przez zamknięcie procesualności w obwodzie cyklicznym. Croce traktował to jako przewyciężenie błędów i trudności związanych z koncepcją rozwoju prostoliniowego od pierwszego stopnia, irracjonalnego zupełnie, po ostatni, czysto racjonalny. Dopiero w ramach koła odnajdujemy „genezę, inspirację i przestrzeń oddechu” k a ż d e j następnej formy — w poprzedniej; tam też zachodzi uporządkowane, ocalające trwanie jednych form w innych. Dopiero w ramach koła dążenie do k a ż d e j formy bezpośrednio następnej jest jednocześnie dążeniem do następnych form dalszych, czyli jest stałym stanem niezaspokojenia gwarantującego ruch i zmianę<sup>61</sup>. Tego znamienia zupełności kon-

<sup>61</sup> W młodzieńczym dzienniku Dilthey notował: „podstawową formą ludzkiego ducha nie jest ruch okrężny, lecz rozwój, ruch naprzód” (KZS 36). Schemat ruchu po kole („Kreislaufer”) występuje w Heglowskiej koncepcji rozwoju dziejowego jako procesu poznawczego: od bytu w sobie („an sich”) do bytu świadomego („für sich”). Wedle koncepcji Comte’a jedność nauk zostanie osiągnięta nie drogą niwelującej redukcji, ale przez tych nauk dwukierunkową zależność, w której wszystkie razem ukazują się niejako w obiegu kołowym, jako elementy tej samej czynności ludzkiej albo jako zróżnicowane elementy tej samej rzeczywistości społecznej; dzięki temu Comte bliższy jest relatywizmowi historycznemu niż tendencji mechanistycznej. Zresztą i pomysł trójstadialności rozwoju wiedzy jest także u Comte’a (zob. KZS 36, 61).

Croce mówi o niezależności sztuki, ale jest ona dlań jednym z ogniw zamkniętego, niezmiennego w swym schemacie cyklu kulturowo-cywilizacyjnego, co jest przyznaniem częściowej słuszności traktowanym jako fałszywe teoriiom sztuki (hedonistycznej, moralistycznej, racjonalistycznej, utylitarystycznej). Croce, przyznając sztuce niezależność, natychmiast tę niezależność przekreśla (jeśli przyjąć, że to, co niezależne, musi być rzeczywiste), czytamy bowiem, że rzeczywistość nie przysługuje żadnemu z ogniw czynnościowego cyklu, a tylko jego całości stanowiącej antropologiczny absolut (synteza syntez, czysty akt, duch obiektywny). Rzeczywistość ogniw jest tylko rzeczywistością ich uczestnictwa w jedynej rzeczywistości cyklu („wiecznego biegu i nawrotu”). Cyklizm „pogodzony” został z historyzmem przez wprowadzenie momentu nowości jako wytworu każdego z cyklów i jako energii uruchamiającej kolejny cykl. Znaczy to, że cyklizm został w ten

cepcyjnej nie ma schemat Kleinera, a wyjątkowej pozycji elementów skrajnych Kleiner bynajmniej nie traktuje jako wady schematu, ale też nie stara się wskazać dla tej wyjątkowości uzasadnienia natury teoretycznej. W każdym razie zestawienie powyższego zarysu poglądów Crocego z nie referowaną przeze mnie całością Kleinerowskiego komentarza do drugiego schematu pozwala stwierdzić, że jest ten komentarz nieco modyfikującym powtórzeniem pewnych elementów i ciągów wyводу Crocego.

### Z zagadnień odczytywania tekstu naukowego. Dalsze uwagi i przykłady

Powiedziano już nie raz, że Kleiner to zjawisko zawierające w sobie niespodzianki. W pracy swej zamierzyłem ukazanie na rozpatrzonych, wybranych przykładach, zasadności zgeneralizowanego przypuszczenia, że Kleiner to zjawisko kryjące w sobie jeszcze wiele niespodzianek nie ujawnionych. Czy jednak dokonałem tego w sposób poprawny?

Mój skrupuł metodologiczny powraca do pierwszego schematu Kleinerowskiego i do mojej techniki jego interpretacji poprzez schemat Ingardenowski i poprzez wprowadzone przez Ingardena kategorie teoretyczno-literackie. Nazwałem to pochyleniem interpretacyjnym i już w poprzednich częściach swej pracy ubocznie starałem się wysuwać pewne uzasadnienia (czy usprawiedliwienia) takiej metody<sup>62</sup>. Podejmuję znów ten wątek zagadnieniowy i czynię go teraz wątkiem głównym.

sposób merytorycznie zaprzeczony: koło cyklu toczy się drogą historii i droga zmusza je do obrotu. Nie jest to więc już bezenergetyczne *perpetuum mobile*, lecz proces twórczy kontynuowany przez ludzkość (zob. CZ 88—89, 95). Zresztą proces ten u Crocego ma też wyjaśnienie spekulatywne (obok historycznego): to jednostronność każdej z form „tłumaczy przechodzenie z jednej formy w drugą, spełnianie się jednej formy w drugiej i rozwój”.

<sup>62</sup> Na marginesie chcę tu wtrącić uwagi porównawcze. Otóż zadziwiające jest, że Kleiner, tak ostrą świadomość metodologiczną i filozoficzną okazujący w krytyce stanowiska Berkeleya, sam w swoich pracach daje podstawy do podobnych charakterystyk krytycznych i zarzutów jak te, które wysunął pod adresem Berkeleya. Postaram się to w skrócie ukazać. Jak Berkeley (w interpretacji Kleinerowskiej) przepaść dzielącą byt od poznania usuwał, uznając pewną kategorię poznania (ideę) za kategorię bytu, tak Kleiner zacierał kategorialną różnicę między treścią a formą w dziele literackim, wszystko w nim zaliczając do treści i jednocześnie (!) wszystko do formy (KJS 225). I tak jak u Berkeleya — „ta identyczność [...] obejmowała tylko pewien zakres” [tj. warstwy B i C]; pozostawały warstwy A i D, w odniesieniu do których dawny dualizm treści i formy pozostawał w mocy, czyli — znów jak u Berkeleya — „w praktycznym przeprowadzeniu schemat ten okazał się mniej prostym i jasnym niż w ogólnym określeniu” (KJS 225), toteż Kleiner popadał w niecisłość i niekonsekwencje, a wahania i niejasności (KJS 233). — U Berkeleya ostatecznym rezultatem tego godzenia dwóch różnych pojęć idei, psychologicznego i epistemologicznego (KJS 227—238), jest wykluczenie *reflection* (doświadczenia we-

Nawet gdybym nie mógł powiedzieć za Schleiermacherem bez zastrzeżenia i bez uzupełnienia, że wszelką przesłanką w hermeneutyce jest jedynie język, to i tak nie zamierzam się cofnąć przed alternatywizującym pytaniem: czy zafałszowałem historyczną pozycję studium Kleinera, czy ukazałem je tylko w „aktualizującym przebraniu terminologicznym”, czy jednak ukazałem je także w nowej i poprawnej wykładni? Formuły badanego pisarza nie mogą zastąpić terminologii krytyczno-naukowej także wtedy, kiedy pisarzem badanym jest uczoney. W języku Gogola nie można przekazać informacji, jak „zrobiony” jest *Plaszcz*, a w języku Kleinera nie można nawet powiedzieć, jak „zrobione” są jego studia teoretycznoliterackie, a cóż dopiero — powiedzieć, jakie im przypisujemy znaczenie. Wyrażając to w sposób bardziej sformalizowany: język badania przedmiotu nie może być językiem przedmiotowym, musi być językiem drugiego stopnia, językiem implikującym model interpretacyjny. Mówi Francis Ponge: „Nie wychodzi się z drzewa środkami drzewa”<sup>63</sup>.

Poznanie naukowe ma moment wspólny z techniką i sztuką. Jak działanie techniczne możliwe jest wyłącznie przy pomocy narzędzia, a np. uprawianie muzyki możliwe jest wyłącznie przy pomocy instrumentu muzycznego, tak w poznaniu naukowym też działanie jest możliwe dopiero w warunkach użycia narzędzia badania. Przy czym — jeśli inteligencja to zdolność tworzenia narzędzi, zatem także zdolność ich nieustannego usprawniania, bo chyba nie pojawiają się takie narzędzia, których prototypów nie można by wskazać. Skoro poznanie naukowe posługuje się „narzędziami” (operatorami, jak mówi I. Dąmbska<sup>64</sup>), to znaczy, że jest pośrednie (bezpośrednie byłoby poznanie wizyjne, intuicyjne, mistyczne), przyzmaty-

wnętrznego) jako źródło idei; idea utrzymuje się tylko w zakresie doświadczenia zmysłowego (KJS 234). U Kleinera ostatecznym rezultatem godzenia dwóch różnych pojęć formy staje się wykluczenie warstwy wyjściowej (A) z proponowanego schematu, który otrzymuje w ten sposób odniesienie do dzieła literackiego. — Jak sytsemowi Berkeleya można przypisywać treść metafizyczną i epistemologiczną (KJS 225), tak schematowi Kleinera — sens teoretycznoliteracki i sens czysto morfologiczny. Jak w łonie systemu Berkeleya istnieją niekonsekwencje, których źródłem jest wprowadzenie metafizycznego punktu widzenia do psychologii i teorii poznania (KJS 238), tak w propozycji Kleinera są niekonsekwencje charakterystyki opisowej, będące wynikiem narzucenia czysto formalnego schematu na materiał badań literackich i uwikłania tego schematu w komentarz o charakterze psychologicznym. A podkreślić to wszystko warto tym bardziej, że Kleiner — podobnie jak Berkeley — imponuje i pociąga sugestią konsekwencji i jasności (KJS 225).

<sup>63</sup> F. Ponge, *Fauna i flora*. „Poezja” 1967, nr 9, s. 77. Zob. też M. Głowiński, *Wprowadzenie*. [O francuskiej krytyce tematycznej]. „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 2, s. 186—187. — M. Janion, *Hermeneutyka*. „Teksty” 1972, nr 2, s. 12. — M. Arkiewicz, *Przekroje i zbliżenia*, s. 318.

<sup>64</sup> I. Dąmbska, *Z teorii instrumentalnego poznania*. W: *O narzędziach i przedmiotach poznania*. Warszawa 1967.

czne: jest zawsze spojrzeniem na obiekt poprzez coś innego, poprzez inny obiekt, poprzez chwyt analityczny czy chociażby przez indywidualność badacza.

Mogę przeto Kleinera odczytać poprzez samoświadomość metodologiczną nauki o literaturze z czasów Wiszniewskiego i Maciejowskiego albo poprzez tę Kleinerowi współczesną, albo poprzez tę z czasów Skwarczyńskiej, Markiewicza i Ingardena (tu zaliczam Ingardena dlatego, że chyba dopiero w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zaczęła myśl teoretyczna Ingardena oddziaływać na nieco szersze kręgi naukowego środowiska polonistycznego czy w ogóle filologicznego). Ale nie mogę odczytać Kleinera „samego w sobie”, a wtedy kiedy bym się łudził, że tak go odczytuję, po prostu dopuszczałbym, aby miejsce mediatyzacji zmetodologizowanych i uświadomionych zajęły mediatyzacje bezwiedne, nieskoordynowane i ślepe.

Ażeby pojąć np. rolę Hume'a w historii filozofii, trzeba wykroczyć poza czyste sprawozdanie referujące filozofię samego Hume'a jego własnym językiem, bo wtedy dopiero można zrozumieć, dlaczego właściwy sens tej filozofii był przedmiotem wielokrotnych dyskusji; dlaczego antynomiczna dramatyczność głoszonego programu epistemologicznego — czytelna dla nas — dla samego Hume'a była właściwie niedostrzegalna i nie zdawał on sobie sprawy, że dokonał zniszczenia doktryny empirycznej pozytywizmu przez zradykalizowanie jej przy pomocy kryteriów wypracowanych przez doktryny antyempiryczne, że oczyszczając substancję wiedzy z zanieczyszczeń metafizycznych pozostał w końcu z pustymi rękami; czy wreszcie: że w samej myśli Hume'a obecne są wątki zwalczanych przezeń doktryn metafizycznych XVII stulecia, np. absolutystyczny postulat wiedzy koniecznej (KF 39—54). I podobnie — by pojąć rolę Kleinera w polskiej historii teorii literatury, trzeba wykroczyć poza referowanie poglądów Kleinera przy pomocy jego własnych wyłącznie kategorii i terminów.

Wydaje się, iż doprawdy w odniesieniu do przedmiotów semantycznych (a są nimi wszystkie wytwory kultury rozpatrywane w swym kulturowym aspekcie) sprawa jednak przedstawia się tak jak w radykalnym konwencjonalizmie Ajdukiewicza. Zdania składające się na nasz obraz świata są wyznaczone przez aparaturę pojęciową i językową, użytą w ich sformułowaniu, a sam obraz świata jest nie tylko selekcyonowany, ale i kształtowany przez tę aparaturę, której użycie jest konieczne, chociaż jej rodzaj jest nam w pewnej mierze pozostawiony „do wyboru” (zob. KF 210).

Lecz interpretowanie to nie sam tylko taniec intracerebralny, nie same tylko operacje formalne i nie sama tylko sprawa wyboru aparatury poznawczej, gdyż wszystko to dzieje się w rzeczywistych procesach zdarzeń

odmierzających wpływ historycznego czasu i pod ich naciskiem. Kerényi przypomina, że interpretator jako badacz tkwi w swej epoce i zadanie jego jest określane nie tylko przez tekst i metodę, ale też przez samą aktualną sytuację świata. Wybór tradycji intelektualnej i wybór sposobu rozumienia wiążą się z typem zaangażowania w teraźniejszość. Nie ma czystych konstatacji, bo każda jest w rzeczywistości interpretacją modelowaną przez tę teraźniejszość. Proces porozumienia się, polegający na opozycji i współgrze ekspresji i rozumienia, przebiega także między wczorajszym tekstem a jego dzisiejszym odbiorcą i, jak w każdym procesie komunikacji, jego uwarunkowanie jest obustronne. Realizowanie tego procesu określał Dilthey jako „wspólnotę psychiczną”, a Kleiner jako wyraz „ciągłości idącej w dalsze lata”. Udziałem świadomości historycznej jest wiedza o tym, że niezbędnym warunkiem zachowania i kontynuacji tradycji jest stała zmienność obrazu przeszłości<sup>65</sup>.

Czesław Zgorzelski uwydatnia — przez zacytowanie — następujące słowa Konrada Górskiego:

Mówi się z pewną dozą słuszności [...], że przez historię zaczynamy rozumieć współczesność. Ale nierównie słuszniejsze jest twierdzenie odwrotne, że poprzez współczesność osiągamy zrozumienie przeszłości. Prawdziwi historycy umożliwiają nam uchwycenie sensu minionych zdarzeń, gdy zaczynają o odległej przeszłości mówić językiem zagadnień dzisiejszych<sup>66</sup>.

Mamy tu ściśle splecenie tego, co formalno-językowe, z tym, co realno-historyczne. Zgorzelski cytuje też zalecenie Górskiego, aby jednym z czynników ukierunkowujących wybór zagadnień badawczych była orientacja w oczekiwaniach dzisiejszej publiczności literackiej i w przemianach bieżącego życia literackiego. Zatem krytyka nie tylko ma podejmować się hipotetycznych rekonstrukcji sensów utraconych w wyniku starzenia się języka czy też unieczytelnienia się czytelnych ongi powszechnie aluzji, ale także winna wskazywać na sens zyskany przez dzieło w wyniku zmian świadomości odbiorczej, gdyż nasze pojęcia o badanej rzeczywistości zmieniają się oraz zmieniają nas samych, i to dlatego: widzieć z większej odległości w czasie to widzieć inaczej. To dlatego, z reguły, bezradności każdej epoki odkrywają jej następcy, chociaż często już w danej epoce zdarza się ktoś, kto te bezradności dostrzega i usiłuje określić, stając się przez to owej epoki krytykiem i opozycjonistą<sup>67</sup>.

Kleiner, który wyraźnie sobie uświadamiał wzajemne warunkowanie się niepowtarzalnych zjawisk w jedności ciągu historycznego, utrzymywał, że arcydzieła literatury rosną w miarę, jak dojrzewa ich czytelnik, odsła-

<sup>65</sup> Kerényi, *op. cit.*, s. 91. — BM 139. — JK 9. — KD 91, 95—96. — KZS 253.

<sup>66</sup> Zgorzelski, *op. cit.*, s. 3.

<sup>67</sup> JK 11. — Fayolle, *op. cit.*, s. 51. — Skwarczyńska, *Wokół teatru i literatury*, s. 12.

niąją mu stopniowo coraz nowe i coraz głębsze pokłady swych znaczeń i wartości. Utrzymywał, że wiedzę o świecie kultury („świecie ducha”) buduje się nie tylko przez techniczny proces pracy badawczej, ale i przez dorastanie do nieosiągalnych poprzednio stanowisk obserwacyjnych, utrwalających się w widzeniu społecznym. Stąd wynikła np. znana teza, że „konieczne jest ponowne zdobywanie Mickiewicza przez pokolenie żyjące w innych podstawach bytu zbiorowego”<sup>68</sup>.

Tekst swe pełne (pełniejące?) i właściwe znaczenie uzyskuje w pełni swego każdorazowego historycznego kontekstu i dla uchwycenia tego znaczenia musi zostać przetłumaczony na swoje współczesne odpowiedniki. Kleiner nazywał je równoważnikami poznawczymi i widział w nich wskaźnik badawczego opanowania przedmiotu, ale też odkrycia i aktywizacji minionej wartości: oddania jej znów w posiadanie życia. Wiązał z tym odpowiedzialność społeczną badacza za aktualizację i dynamizację wartości odziedziczonych oraz podkreślał moment kulturotwórczy czynności badawczej (KP 92; JK 78, 81, 94, 130).

Czymże innym jak odczytywaniem starych formuł poprzez swoją aktualną wiedzę i samowiedzę jest interpretowanie presokratyków przez Heinricha czy Leśniaka, interpretowanie Arystotelesa przez Kotarbińskiego, interpretowanie Humboldta przez Schaffa, Spinozy przez Kołakowskiego, a nawet Wittgensteina przez Wolniewicza?<sup>69</sup>

Chciałoby się powiedzieć, że u Ingardena ten moment metodologiczny występuje ze szczególną wyrazistością przy każdym rozpatrywaniu zagadnienia historycznofilozoficznego. Np. *Poetykę* Arystotelesa odczytuje Ingarden w świetle współczesnych (a ściśle biorąc, przede wszystkim własnych) badań nad naturą dzieła literackiego i odczytanie takie staje się nieuchronnie próbą prezentystycznej, transponującej rekonstrukcji świadomości naukowej Arystotelesa (ja w swoim odczytywaniu Kleinera staram się nie dochodzić aż do tego progu, pozostając w granicach określanych przez teksty). W odniesieniu do *Poetyki* zostają postawione zagadnienia sformułowane w ogóle dopiero przez nowoczesne badania teoretyczne („materialna” natura dzieła sztuki literackiej, sposób jej istnienia, warstwa wyglądów w dziele sztuki literackiej itp.), zostaje dopuszczona możli-

<sup>68</sup> JK 74. — KSP 5. — Araszkiewicz, *op. cit.*, s. 285.

<sup>69</sup> W. Heinrich, *Zarys historii filozofii*. T. 1, cz. 1. Warszawa 1925, s. 8—95. — K. Leśniak, *Materialiści greccy w epoce przedsokratejskiej*. Warszawa 1972. — T. Kotarbiński, *Arystoteles*. W: *Słownik filozofów*. T. 1. Warszawa 1966, łamy 33—47. (Zresztą już Teofrast, Straton z Lampsakos i Aleksander z Afrodyzji nie zawahali się przed czysto materialistyczną wykładnią arystotelizmu. Zob. Stróżewski, *op. cit.*, s. 285. — S. Świeżawski, *Rozum i tajemnica*. Kraków 1960, s. 87). — A. Schaff, *Język a poznanie*. Warszawa 1964, cz. 1, rozdz. 1. — L. Kołakowski, *Jednostka a nieskończoność. Wolność i antynomie wolności w filozofii Spinozy*. Warszawa 1958. — Wolniewicz, *op. cit.*



wość zajmowania pewnego stanowiska w sposób nieświadomy i podstawą wniosku staje się także to, czego nie ma w rozważaniach Arystotelesa, brak określonej problematyki. Jednym z wniosków tak poprowadzonego wywodu jest ostrożne przypuszczenie, że Arystoteles „dzieło literackie jakby mimo woli, w pewnym sensie naiwnie, wydzielił ze sfery tego, co psychiczne”<sup>70</sup>. O wynikach tej pracy z uznaniem pisał Tatar-kiewicz:

Ingarden interesował się filozofią samą, a nie jej historią. Bliskie mu były tylko współczesne zagadnienia i rozwiązania. Gdy wszakże raz podjął sprawę dawną, mianowicie Arystotelesowską teorię poezji i sztuki, to powstało dzieło znakomite: dał rozwiązanie trafne, którego przez dwa tysiące lat nie zauważono<sup>71</sup>.

Podobnie postępuje Ingarden jako badacz dorobku naukowego Lessinga, u którego odczytuje ukryte założenia tez i rozważań, wręcz stwierdzając, że traktuje je jako zupełnie u Lessinga nie uświadomione, bo „dopiero znacznie później po Lessingu wypowiedziane”. Okoliczność polegająca na tym, że Lessing nie mógł znać późniejszego rozwoju literatury i sztuki, została określona jako negatywne uwarunkowanie poglądów tego myśliciela. Oddziaływanie wpływu ogólnej atmosfery tamtej epoki i wielu ówczesnych poglądów szczegółowych, aprobowanych czy odrzucanych przez Lessinga, przedstawiono jako uwarunkowanie historyczne sprawiające, że Lessingowski *Laokoon* musiał się pod pewnymi względami nieuchronnie postarzyć; zaś to, dzięki czemu *Laokoon* „okazuje się bardzo aktualny i bliższy nam pod niejednym względem niż np. różne koncepcje dzieła literackiego ze schyłku wieku XIX”, przedstawiono jako przewyżczenie uwarunkowania historycznego. Na rysy znamienne *Laokoona* Ingarden spojrzął wyraźnie poprzez własne teorie naukowe, skoro wyliczył m. in.: 1) poszukiwanie ogólnej struktury samego dzieła sztuki w sposób niepsychologizujący, 2) próbę przewyżczenia normatywizmu poprzez uzasadnianie norm, 3) przeciwstawianie dzieła sztuki literackiej innym dziedzinom literackim i rozważanie go w kategoriach odrębnej sfery rzeczywistości sztuki, tj. w kategoriach estetycznych (IS-I 379—382).

Komentując spór Lessinga z Herderem, Ingarden orzeka, że doniosłość najtrafniejszych twierdzeń Herdera daje się prawidłowo objaśnić dopiero na gruncie jego (tj. Ingardena!) analiz budowy dzieła literackiego i po odróżnieniu samego dzieła literackiego od jego konkretyzacji; a jedno ze zdań Herdera opatrzył Ingarden uwagą, iż sam Herder nie mógł w pełni zrozumieć doniosłości swej tezy, której sens stał się czytelny dopiero poprzez później ukształtowaną pozytywną teorię znaczenia tworców językowych. Podobnie postępował Dilthey, wyprowadzając z nowej poetyki

<sup>70</sup> IS-I 315 (przypis 1), 348, 351—353, 377.

<sup>71</sup> Cyt. za: I w a n o w s k i, *op. cit.*, s. 413.

wnioski dotyczące Homera, albo znów Ingarden — Kantowski problem formowania rzeczywistości w kategorii czy Baconowskie *idola fori* tłumacząc poprzez własną teorię przedmiotów czysto intencjonalnych<sup>72</sup>.

Postępując ni to wedle scholastycznego schematu „*non solum, sed etiam*”, ni to wedle Popperowskiej dyrektywy „wywrotności” (falsyfikacji), można by wskazać na możliwość uczynienia Ingardenowi zarzutu ahistoryczności ujęcia i połączyć to z pierwszymi dwoma zdaniami z wyżej cytowanej wypowiedzi Tatarzkiewicza. Zarzutowi temu podlega właściwie cała szkoła fenomenologiczna. Tak dla Ingardena jak dla Husserla badanie istoty może się dokonywać wyłącznie poprzez odwołanie się do zawartości idei, tj. do sfery pozaczasowej. Husserl przecież, upatrując w XIX-wiecznym pozytywizmie zagrożenie kultury, a będąc mało wrażliwym na pozafilozoficzne (historyczne) źródła kryzysu, wierzył w możliwość jego przewyciężenia czysto filozoficznymi środkami i szukał utraconej pewności w sferze nieuwarunkowania i konieczności, w której wątplenie jest logicznie niemożliwe (stąd projekt redukcji transcendentalnej). Przy czym jest bardzo znamienne, że zarówno fenomenologowie jak współcześni im pozytywiści (szczególnie empiryści logiczni) odznaczają się wybitną kulturą logiczną, a nikłym uwrażliwieniem na moment historyczny. Tu przerwę jednak ten podjęty przeze mnie zarzut i przez to zaznaczę własną wobec niego rezerwę. Sądzę bowiem, że w takim ujęciu przedmiot tego zarzutu rozmija się z przedmiotem moich rozważań. Przecież konieczny jest moment uzgadniania treści pojęć (niezależnie od historycznego faktu ich powstawania i krystalizowania się) i stwierdzać to można, a nie „zarzucać”.

Dodam jeszcze, że podobnie do Ingardena postępuje egzystencjalizujący hermeneuta — P. Ricoeur, kiedy o Augustynie z Tagasty utrzymuje, że zainicjował radykalną filozofię wolności, lecz nie dysponował aparatem pojęciowym, który by mu pozwolił w pełni zdać sobie sprawę z dokonanego odkrycia, gdyż na to musiałby być nie Augustynem, lecz Tomaszem z Akwinu, Kantem i Kierkegaardem jednocześnie; albo kiedy o antymanichejskich traktatach Augustyna i o Kanta szkicu *O złu radykalnym w naturze ludzkiej* pisze: „Proponuję podjąć próbę zrozumienia tych dzieł łącznie, tak jak się wzajemnie oświetlają”, i stwierdza, że Kant precyzuje i konceptualizuje to, do czego usiłował dojść Augustyn<sup>73</sup>.

<sup>72</sup> IO 38—39 (przypis 1), 383 (przypis 1). — IS-I 299 (przypis 2). — IS-III 102. — KD 184.

<sup>73</sup> KF 75, 200, 202, 219—220, 229—230. — Iwanowski, *op. cit.*, s. 426. — P. Ricoeur, *Hermeneutyka symboli a refleksja filozoficzna*. „Znak” 1971, nr 2/3, s. 187—188. Zob. też J. Tischner, *Perspektywy hermeneutyki*. Jw., nr 2/3. — A. Fiałkowski, *Paul Ricoeur i hermeneutyka mitów*. Jw., 1968, nr 10. Zob. też, w jaki sposób W. Tatarzkiewicz (*Historia estetyki*. T. 3. Wrocław 1967, s. 10) broni prawa do zestawiania dawniejszych myśli i teorii właśnie z nowszymi, z późniejszymi.

Przedmiotem moich końcowych rozważań był problem prawomocności i sposobu zakotwiczenia zjawiska teoretycznego w jego fazach embrionalnych, ustosunkowywania go do poprzedzających je prób ujęcia (KsP 5), oraz problem odwrotny: prawomocności i sposobu odczytywania wczesnych prób ujęcia problemu poprzez próby późniejsze i dojrzałe. Przecież gdyby przyjąć, że np. prawo przyczynowości przybrało w wiedzy nowoczesnej postać prawa zachowania energii (KJS 247), konkluzja musiałaby być następująca: z pozycji wiedzy nowoczesnej jest do ustalenia „moment przyczynowościowy” w zjawisku zachowania energii, ale też odwrotnie (i o to idzie mi teraz głównie) — kategoria przyczynowości powinna dać się zinterpretować poprzez zasadę zachowania energii, choć wcale nie ma to znaczyć, że zasada zachowania energii „dana jest” już w zasadzie przyczynowości.

Gdańsk 1973